

NOWY

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Wtorek, dnia 12 września 1911 roku.

Redakcja i administracja "Nowego Kurjera Łódzkiego" mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej 37.

Interesowani do redakcji zgłaszać się mogą od 11 do 12 w południe i od 6 do 7 wiecz.

Administracja otwarta od 8 rano do 8 wiecz.

Adres telegraficzny „Łódź Kurjer”.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.

Za odnośnienie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.

Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie.

Zmiana adresu 20 kop. TELEFONU Nr. 253.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Drobnie ogłoszenia 1/2 kop. za wyraz.

Ogłoszenia zamiejscowe: 1 str. 50 kop., reklamy po 20 k., zwycz. po 12 k. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorarjów administracja wypłacać nie będzie.

Agentury w Łodzi Biuro ogł. „Promień”, Piotrk. 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 416, róg Długiej; w Zgierzu: Al. Bielas, Poczek. Tram Nowy Rynek
WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, za granicą i w Król. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy, oddana jest Domowi Handl. L. i E. Metz i S-ka.Teatr Polski **ś. Zelwerowicza** (Cegielniana 83), **Dziś Samuel Zborowski** wiecz. **Jutro Myszy bez kota.** wiecz.Teatr Popularny. **Dziś Hajduczek** wiecz. **Jutro Zawisza Czarna** wieczoremSALA KONCERTOWA (DZIELNA № 18.) W **środe 16-go Września r. b.** TYLKO JEDNO PRZEDSTAWIENIE**Warszawski Kabaret „Momus.”**„Wieczór Sekkiej Pieśni i Satyry”. Szczegóły w programach. **Bilety wcześniej nabywać można w cukierni Roszkowskiego.**KONKURS
WYSTAW
SKLEPOWYCH**17-ego**
września

Zapisy przyjmują tylko jeszcze do czwartku: „Petersilge, Hessen i Manitius”,

Piotrkowska № 90 i p. Henryk Fraenkel, Piotrkowska № 53, tel. 6-13.

1159 1 1

Założycielka łódz. prywat. gimnazjum żeńskiego z prawami rządowemi

O. Ch. Szestakowazawiadamia, że egzaminy wstępne do klas przygotowawczej, I, II i III rozpoczną się dn. 31/8 września o g. 6 wiecz., w gmachu rządowego gimnazjum żeńskiego przy **Sredniej 14.** — Początek lekcji 1/11 października. Gimnazjum mieścić się będzie przy ul. **Piotrkowskiej nr. 36.**

Przyjmowanie próśb odbywa się w dalszym ciągu.

r.1160 5

Zatwierdzone przez Ministerjum Spraw Wewn.

Kursy Muzyczne

ul. Piotrkowska nr. 36 dom Petersylgego.

Zapisy uczniów i uczenie przyjmują się codziennie od 11 do 1 i od 4 do 6. Lekcje 4 razy tygodniowo. Program nauk według Konserwatorium Warszawskiego. Wykłady ranne, południowe i wieczorowe. Lekcje rozpoczną się 14 Września. Po skończeniu studjów—wydaje się **ATESTATY.** Bliższych informacji udziela się w kancelarji.Dyrektor **Antoni Grudziński.**

r.1166-3-1

Jadwiga Gottliebówna
Eljasz Orenbuch

zareczeni

Łódź, we Wrześniu 1911 r.

Kalendarzyk.

Wtorek, dnia 12 września 1911.

Dziś: Gwidona W.

Jutro: Eugenji P.

Alarmy wojenne.

—o—

Alarmy wojenne w związku ze sprawą marokańską miały, jak dotychczas, jedną dobrą stronę: oto wykazały na jak kruchych podstawach spoczywa pogotowie wojenne państw europejskich, jeśli jedna pogłoska o wojnie lub sztucznie wywołany ruch ekonomiczny rozpętać jest zdolny siły potężne, ukryte zazwyczaj gdzieś w podziemiach budowy społecznej.

Doznała tego na sobie Francja, w czasach telegrafu i telefonu! Wic

gdy zaburzenia w Szampanji przeradzać się poczynały w otwarty bunt, lub gdy obecnie z powodu drożyzny ludność najbogatszego państwa w Europie zachowuje się tak, jak gdyby jutro miała burzyć mury Bastylii.

Doznaje na sobie tego również Anglja, zaledwo zdolawszy uporać się z groźnem widmem powszechnego strajku.

Niemcy, ufne w karność swej społecznej struktury z tych objawów słabości sąsiadów chciały ciągnąć zyski i dyktować warunki w sprawie marokańskiej, — i oto na Niemcy również przyszła kolej niespodzianek: rozpoczął się nagły ruch na kasy pożyczkowe i banki, giełda berlińska zaś wstrząsającym formale konwulsje.

Widmo wojny pędzi w dół kurs papierów wartościowych, miliony odpływają z banków, rozpoczął się szalony taniec hazardu i strachu, którego następstwem mogą być tylko setki bankructw.

I gdy Kiderlen-Waechter grozi Francji wojną, giełda i społeczeństwo dopisują na marginesie jego memorjałów słowa znamienne: „drżymy z obawy przed wojną”.

Sfery rządowe z tem się nie liczyły. To też bezsilna wściekłość bije ze słów inspirowanego „Lokal Anzeigera”, gdy pisze artykuł:

„Giełda straciła głowę” i gniewa się, że nie tylko giełda, ale i szerokie warstwy ludności.”

„Jakto? — woła — wszak żyjemy w czasach telegrafu i telefonu! Wic

łatwo sprawdzić każdą pogłoskę. Ale nie! Publiczność idzie za bezsensownymi wieściami i wycofuje na gwałt pieniądze!

Redakcje zasypane są zapytaniami, czy prawda, że mobilizacja się już rozpoczęła!”

Istotnie, run na kasy niemieckie przybrał olbrzymie rozmiary. Pod samym Berlinem, w mieście Friedrichshagen, wycofano z kasy powiatowej jednego dnia kilkaset tysięcy marek. A run trwa dalej.

W Kolonii i w Akwizgranie, w Essen i w Szczecinie, w Metz i w Królewcu wystąpiła równolegle panika, która zmusiła rząd do upokarzającego kroku do oficjalnej odezwy naczelnych prezydentów regencji, że niebezpieczeństwa wojny niema... Jak groźby wojenne niemieckie wyglądają teraz.

To też ten zwrot jest największą rekojmnią, że Niemcy będą musiały ustąpić. Przylem nie ulega żadnej wątpliwości, że i we Francji kierownicy rzeszypospolitej wszystko uczynią, aby uniknąć wojny. Nie mogą chcieć wojny ci, którzy pragną utrzymać republikę i swoją władzę. Nieszczęśliwa wojna byłaby końcem obydwóch, zwycięska zaś początkiem władzy okrytego sławą generała, pierwszym stopniem do dyktatury. Dlatego dzisiejsi władcy nie chcą słyszeć o czem innym, jak o pokoju! Szłoby jeszcze o to, czy jest w Londynie lub Berlinie stronnictwo wojenne, dość silne, aby przeszkodzić pojednawczemu załatwieniu.

Lecz co wszechniemycy mogą począć wobec nacisku sfer finansowych? Muszą ustąpić. Dlatego też z wszelkim spokojem można przyjmować alarmujące wieści, których nie brak.

Kasy chorych robotników.

Wobec zaakceptowania przez komisję Izby państwowej rządowego projektu co do utrzymania kas dla chorych robotników, członek tejże komisji Bielajew 2-gi zgłosił swoje „votum separatum”, w którym poddaje ścisłej krytyce liczbowej zasady nowego projektu. Projekt, mianowicie, ustanawia zasadę, że na utrzymanie kas chorych robotnicy mają płacić 60 proc., przedsiębiorcy zaś 40 proc.

Wszystkie fundusze kas chorych mają być podług projektu rządowego użyte na wydawanie zapomóg kuracyjnych, gdy w Niemczech kasy chorych wypłacają tylko połowę takich funduszy na zapomogi, a drugą na faktyczną pomoc lekarską.

Ponieważ robotnik w państwie rosyjskim zarabia przeciętnie 240 rb. rocznie, a przypuszczalnie 2 proc. swego zarobku płacić będzie na kasę chorych, więc zapłaci rocznie 4 rb. 80 kop., zaś przedsiębiorca dopłaci 3 rb. 20 kop., co razem wyniesie 9 rb. na robotnika. Ale trzeba wziąć pod uwagę, że przedsiębiorca rosyjski obowiązany będzie jeszcze nieść faktyczną pomoc lekarską robotnikowi, którą ministerjum handlu oblicza rocznie na 6 rb. 19 kop. W rezultacie więc przedsiębiorca rosyjski zapłaci 3 rb. 30 kop. + 6 rb. 19 kop., czyli 9 rb. 39 kop., gdy przedsiębiorca niemiecki w tychże warunkach płaci tylko 2 rb. 40 kop.

Dochodowość przemysłu rosyjskiego wynosi przeciętnie 3 i 1 i pół pr., niemieckiego zaś blisko 7 pr., więc jest 2 razy wyższą.

P. Bielajew utrzymuje, że należy przyjąć system niemiecki, t. j. połowę funduszy kas chorych użyć na zapomogi, a połowę na leczenie. Fundusze te wyniosą 18 milj. rb. dla 2 i pół milj. robotników w państwie. Czy jednak 9 milj. rb. rocznie wystarczy na leczenie wszystkich robotników, autor wątpi. Jednakże niepodobna zwać dodatkowych ponadto ciężarów w tej dziedzinie na barki przemysłowców rosyjskich, jak chce rząd.

Obliczenia rządowe, nie liczące się z praktyką niemiecką, mogą okazać się złudnymi i wywołać skutki nieoczekiwane. Nieufność przemysłowców w tym względzie zaszła tak dalece, że na naradzie międzynarodowej odmówili oni oddania przyszłym kasom chorych swoich szpitali i lecznic urządzonej na ich koszt prywatny dla własnych robotników.

Z tych powodów p. Bielajew zaleca przyszłym kasom trzymanie się w ramach skromnego budżetu i stopniowanie dalszego rozwoju zgodnie ze ściśle sprawdzonymi wskazówkami statystyki.

O sąd przysięgłych.

Sprawozdanie z procesu hr. Bohdana Ronikiera „Nowoje Wremia” zaczyna od słów następujących:

„Dzisiaj sąd koronny przystąpił do osądzenia sensacyjnej sprawy w Warszawie. Sprawa sądona jest bez udziału przysięgłych, ponieważ jak wiadomo, w Królestwie Polskim niema jeszcze sądu przysięgłych.”

Wczorajsze „Warszawskie Słowo”, przytoczywszy powyższe słowa z dziennika petersburskiego, dodaje od siebie:

„Głównym argumentem władzy przeciwko wprowadzeniu w Królestwie Polskim sądów przysięgłych jest obawa, że, pozyskawszy możność sądenia całego szeregu spraw znaczenia państwowego, ludność miejscowa może nie usprawiedliwić w danym wypadku zaufania władzy. Innymi słowy, władza nie ufa ludności miejscowej, uważając ją za przeciwniczkę państwowości rosyjskiej. Nie mówiąc już o tem, że takie mniemanie o całej ludności kraju jest dla niej obraźliwym, rzuca się w oczy zupełna jego bezpodstawność. Za najlepszy dowód lojalności obywatelskiej ludności miejscowej służyć mogą istniejące w Królestwie Polskim sądy gminne, które spełniają włożone na nie obowiązki jaknajbardziej strawniej. I niema najmniejszej podstawy do przypuszczeń, że ludność miejscowa nie usprawiedliwi pokładanych w niej nadziei i w charakterze przysięgłych w sądach ogólnych. Wątpić o tem mogą tylko ludzie, którzy błędnie pojmują, lub też świadomie ignorują zadania państwowości.”

Uwagi powyższe są zupełnie słuszne i żadnych komentarzy nie wymagają.

W 50-tą rocznicę.

50 lat minęło, gdy w Dziewiętniu na Litwie zmarł jeden z najpopularniejszych autorów Ignacy Chodźko. Urodzony w r. 1794, Chodźko początkowo nauki otrzymał w Borunach, potem zaś kształcił się w uniwersytecie wileńskim, po ukończeniu którego osiadł na roli. Jednakże nie przestał, będąc zajęty gospodarstwem, zajmować się literaturą. Talent, jak i prawda psychologiczna utworów jego, zjednały mu szybko dość olbrzymi rozgłos.

Z wielu utworów na szczególną uwagę zasługują: „Obrazy litewskie”, które wyszły w 6 serjach. Najpiękniejszą jest seria 3 z „Pamiętnikami kweśtarza”, które zajęły dość poważne miejsce w literaturze polskiej. Również i „Podania litewskie” odznaczają się wdziękiem, szczerością, wspaniałą charakterystyką postaci, jednakże niema w nich tej piękności, która daje się zauważyć w „Obrazach”.

Wogóle twory Chodźki odznaczają się malowniczością i prostotą opisów.

Będąc w Wilnie, Chodźko brał dość żywy udział w jego ruchu umysłowym. Był czynnym członkiem komitetu statystycznego, komisji archeologicznej i słynnego tow. szubrawców.

Niechaj czyni jego będą dla nas żywą pochodnią na drodze ku światłemu jutru. Pamięć o nim nigdy się nie zatrze w umysłach naszych.

M. R-ki.

Dymisja gen. Tołmaczewa.

Już od paru dni krąży pogłoski, iż naczelnik miasta Odessa ustępuje ze swego stanowiska. Obecnie nie jest to już tajemnicą, gdyż sam generał T. i jego przyjaciele wiadomość tę potwierdzają.

Przyczyną dymisji jest... konflikt z własnymi sprzymierzeńcami. Głowa miasta Odessa (skrajny monarchista i prawicowiec) przed paroma dniami złożył raport premierowi o stanie rzeczy w Odessie, w którym wykazał, iż wspólna praca z gen. Tołmaczewem jest absolutnie niemożliwą, że nie bacząc na zupełne uspokojenie się miasta, rada miejska nie jest w stanie nic przedsięwziąć, gdyż naczelnik miasta tamuje wszelkie jej usiłowania.

Generał Tołmaczew nieco inaczej objaśnia przyczyny konfliktu. Przytoczmy jego własne słowa, wypowiedziane pod adresem panów radnych: „Zgódźcie się, że nie można idei monarchicznej poniżać do tego stopnia, iżby każdy karczmarsz, który się zapisze do partii monarchicznej, otrzymywał prawo plucia na żądanie policji i zwierzchności. Czyż dla monarchistów przewidziane są w prawie specjalne ulgi? Czyż zaliczenie się do monarchistów uważnia was od obowiązku oczyszczania podwórza i miejsca ustępowego?”

Czyż skandal przestaje być skandalem, jeżeli zachodzi on w szynku jakoby monarchicznego radnego?”

Wiele osób może nie wierzyć, iż te głębokie aforyzmy zostały wygłoszone przez... Tołmaczewa.

Wieść o dymisji gen. Tołmaczewa poruszyła gorąco jego przyjaciół. Pos. Puryszkiewicz zwołuje z tej racji zgromadzenia organizacji prawicowych w Odessie — zaznaczając, iż usunięcie gen. T. z Odessa grozi zwycięstwem „żydokadetów” na wyborach do IV Dumy.

Z tegoż względu dymisja gen. Tołmaczewa ma być odroczone, gdyż i w „sferach” panuje przekonanie, że tylko on jeden potrafi „przeprowadzić” z Odessa pożądanego posła.

Z Tow. Krzewienia oświaty.

Po odpoczynku wakacyjnym T. K. O. znów zabiera się do pracy. Przedewszystkim zaznaczyć należy, iż główną siedzibę towarzystwa wraz z biurem i salą odczytową przeniesiono do nowego lokalu przy ul. Mikołajewskiej nr. 11. W gruncie to i estetycznie odnowionych salach stanęły zbiory towarzystwa i szafy z książkami, tam bowiem znajduje się też i druga wypożyczalnia książek, dawniej mieszcząca się przy ul. Zawadzkiej nr. 17.

Niezmiernie korzystnie przedstawia się sala odczytowa, kilkakrotnie większa od poprzedniej, rzęsiście oświetlona elektrycznością i posiadająca tak niezbędne warunki akustyczne. Wkrótce też sala ta otrzyma zupełnie nową poleźną latarnię do projekcji obrazów na ekranie, tak niezbędnych przy wielu odczytach popularno-naukowych.

Prace towarzystwa są w pełnym biegu. Wszystkie czytelnice, które zresztą nie powstrzymywały swej pracy przez czas wakacyjny, obecnie z trudem dają sobie radę, tak wielki jest napływ garncujących się do światła. Zarząd nie szczędzi wysiłków, ażeby odczyty bieżącego półrocza stanęły na wysokości zadania. Jest to praca poważna, jeżeli wziąć pod uwagę znużenie i wyczerpanie się sił miejscowych, które w ciągu pięcioletniego istnienia towarzystwa szerzyły oświatę z katedry, i które w dalszym ciągu, wobec braku sił nowych, pracę tę kontynuować będą. Forma szerzenia wiedzy za pośrednictwem odczytów mniej lub bardziej popularnych zawsze będzie miała rację bytu, a tymbardziej w wielkich miastach i do tego fabrycznych.

W półroczu bieżącym wystąpią z nowymi tematami prelegenci dawni i nowi, miejscowi i zamiejscowi, mianowicie pp. M. Dominikiewicz, K. Wyszynacki, K. Fidler, Dr. M. Kaufman, Dr. B. Heyman, Dr. Eichler — Pabjanice, prof. Rudnicka, d-ka Baumgarten, docent d-r Pomian-Biesiekierski z Krakowa, prof. Włodarski z Warszawy, mecenas Sokołowski z Lublina i inni.

Pierwszy odczyt odbędzie się w niedzielę dnia 27 września. Nie tylko dawni, stali bywalcy odczytowi i przyjaciele towarzystwa, ale także i nowi będą mieli sposobność nieraz spędzić w lokalu towarzystwa wolną chwilę z pożytkiem dla swego umysłu i serca, tembardziej, że w mieście naszym takich okazji jest niewiele.

Zyczyć należy aby dążenia kulturalne tej jednej z najstarszych w kraju, a tak pożytecznej instytucji, doznawały i nadal poparcia ze strony społeczeństwa, pozwalając jej w ugorne pola naszej umysłowości zapuszczać korzenie coraz głębiej i szerzej.

Wystawa bydła w Łodzi.

Wystawa bydła nizinnego w Łodzi ściągnęła do miasta wielu ziemian.

W sobotę zwiędziło ją około 2,000 osób, onegdaj rojło się na placu.

W niedzielę wieczorem wystawę zamknięto.

Przyznano nagrody następujące:

1) Za najlepiej wychodowane krowy: 1) „Kraakowianka” z Góry Bałdrzychowskiej (p. Mrowiński) i krowa nr. 65 (podług katalogu) z Kolacina p. Edwarda Lilpopa — wielki medal srebrny.

2) „Niedolega” z Góry Bałdrzychowskiej, „Donia” z Brudzyńna p. Korzuchowskiego, „Cacanka” z Kolacina, „Delta”, „Galka”, „Niobe”, „Roksana” z Nakielnicy p. Zagerta, „Księżna pani” z Bo-

rowna p. Adama Michalskiego — mały medal srebrny.

3) Krowa nr. 5 (podł. kat.) z Miłszyna, p. N. Bronikowskiego i „Bajaderek” z Góry Bałdrzychowskiej — wielki medal brązowy.

4) Krowa nr. 3 z Mierzyna, „Aspazja” z Góry Bałdrzychowskiej, krowy nr. 66 i 68 z Kolacina i „Madzia” z Borowna — mały medal brązowy.

5) Krowa nr. 67 z Kolacina „Diana” z Nakielnicy, „Biba” z Koberzycka p. F. Radońskiego, „Małka” i „Kniahinia” z Borowna.

II. Za krowy po pierwszym cielęciu: 1) Wielki medal srebrny — „Najada” z Moszczenicy, p. Endera.

2) Mały medal srebrny — „Liszka” z Moszczenicy, krowy nr. 70 i „Anielka” z Kolacina, krowa nr. 96 z Wojstowic p. Siemiątkowskiego.

III. Grupy rodzinne:

1) Grupa z Nakielnicy: „Diana”, „Delta”, „Dahlia”, „Diana II”, „Donna” i „Donna II” — wielki medal srebrny.

2) Z Moszczenicy po „Kaszubce”, „Kanibałka”, „Kapryśna” i „Kalinanka” — mały medal srebrny.

3) Grupa z Borowna i „Kniahinia”, „Księżna pani”, „Księżanka”, „Księżniczka” — wielki medal brązowy.

4) Grupa po boku z Góry Bałdrzychowskiej: „Ormianka”, „Kania”, „Za pomniana”, „Rocznica”, „Pensjonarka”, „Najada”, „Lena”, „Grenadjerska” i „Cielcia” — wielki medal brązowy.

Z Góry Bałdrzychowskiej po „Niedolegę” krowy nr. 13, „Najada” i „Rania” — mały medal brązowy.

6) Z Kolacina po „Cacko”: „Cacanka”, „Cacko”, „Cacana” — mały medal brązowy.

7) Grupa z Borowna: „Madzia”, „Małka”, „Malutka”, „Nalusia” z byczkiem „Miłym” — listy pochwalne.

8) Grupa z Wojstowic: krowy nr. 75, 96, 97 i 98 — list pochwalny.

9) Z Mierzyna po byku nr. 16: krowy nr. 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 15, 16 — list pochwalny.

10) Z Brudzyńna: „Rzepka”, „Dapinne”, „Bona”, nr. 46, „Dalila” i nr. 48.

IV. Za jałowiec.

1) Wielki medal srebrny — „Kaniałka” z Moszczenicy.

2) Mały medal srebrny — „Kania” i „Lena” z Góry Bałdrzychowskiej; „Kapryśna” i „Kaliszanka” z Moszczenicy; „Cacko” z Kolacina, „Dahlia”, „Rezeda”, „Gloria” z Nakielnicy i nr. 100 z Wojstowic, nr. 124 z Bronowic.

3) Wielki medal brązowy — „Zapomniana” z Góry Bałdrzychowskiej, „Diana II” i „Nixe” z Nakielnicy i „Meta” z Borowna.

4) Mały medal brązowy — „Najada” z Góry Bałdrzychowskiej i „Cacanka” z Kolacina.

5) Listy pochwalne — nr. 14 z Mierzyna, nr. 46 z Brudzyńna, „Szelma” z Nakielnicy i „Malutka” z Borowna.

V. Za buhaje:

1) Wielki medal srebrny za „Ursusa” z Nakielnicy.

Wiadomości ogólne.

○ Miasteczka i osady.

W głównym urzędzie do spraw gospodarstwa lokalnego przy ministerjum spraw wewnętrznych wobec spodziewanego wprowadzenia samorządu miejskiego w Królestwie powstał projekt, aby pewną ilość miasteczek w naszym kraju, jednocześnie z wprowadzeniem samorządu, przekształcić na osady, poddając je przepisom samorządu gminnego, a to w celu uniknięcia kosztów utrzymania samorządu miejskiego, które dla tych miasteczek byłyby zbyt uciążliwe. Nawet uproszczony samorząd pociągnąłby za sobą zbyt duże dla nich wydatki.

Na mocy projektu samorządu dla Królestwa podług redakcji komisji Dumy, nawet w mniejszych powiatowych i niepowiatowych miasteczkach istnieć winna rada miejska z 30 radnych oraz zarząd miejski (uprawa) z dwóch do czterech członków z osobnym prezydentem na czele, jednakże za ze zwoleniem ministra spraw wewnętrznych zamiast pełnego zarządu miejskiego może być tam ustanowiony tylko jednoosobowy urząd burmistrza, któremu na życzenie mieszkańców może być dodany jeden pomocnik.

Ale i w takim razie każde najmniejsze miasteczko będzie posiadało radę miejską złożoną z 35 radnych. Przekształcenie takich miasteczek na osady zwolniłoby je od kosztów utrzymania zarządu i rady. Z liczby 116 miast i miasteczek Królestwa niektóre najmniejsze dałoby się bez trudu zamienić na osady.

Obecnie ministerjum zbiera dane statystyczne i ekonomiczne co do tych miasteczek. W tej ważnej sprawie należałoby także wysłuchać głosu zainteresowanych mieszkańców.

Wielkie manewry. Warsz. dniew. donosi, że letnie ćwiczenia wojsk warszawskiego okręgu wojennego w r. b. zakończone będą wielkimi manewrami oddziałów: 14-go, 19-go i 23-go korpusów armji.

Terenem manewrów będą sąsiadujące z sobą części gubernji siedleckiej i lubelskiej.

Wojska, biorące udział w manewrach, podzielono na 2 oddziały: północny pod kierunkiem dowódcy 19-go korpusu armji, generała inżynierji Saranczowa, i południowy — pod kierunkiem dowódcy 14-go korpusu armji, generała lejtnanta Brusłowa.

Ze świata.

Pogrzeb kardynała Puzyny odbywa się w Krakowie dzisiaj. Na pogrzeb przybyli ks. arcybiskup lwowski Biłczewski, biskup Pelczar z Przemysła, biskup unicki Czechowicz z Przemysła, biskup Likowski z Poznania, minister oświaty hr. Tiryk, szef religji teogoz ministerjum hr. Madeyski, delegat cesarza szambelan hr. Gudenus itd.

Nadeszły telegramy kondolencyjne od Papieża, cesarza itd. itd.

Jako następcę kardynała Puzyny na tronie biskupim w Krakowie wymieniają księcia Sępię.

Panika na Górnym Śląsku. Z Górnego Śląsku donoszą, że panika, która objęła ludność niemiecką na wieść o niebezpieczeństwie wojny, ogarnia też i koła polskie, które zaczynają wycofywać z kas pieniądze. Ruchem

tym, nieznacznym jeszcze, dotknięte są nie tylko instytucje rządowe, ale i prywatne polskie.

Lud bowiem zaczyna się obawiać, że w razie, gdyby wojna wybuchła, rząd zabierze wszystkie pieniądze z banków na cele wojenne i że pieniądze te przepadną na zawsze tym, którzy je tam w bankach złożyli.

Przekonanie, że rząd nie cofnie się przed tym prostoprostym kryminalnym gwałtem, jest charakterystyczne dla nastroju ludności polskiej wobec rządu.

„Gaz. ludowa“ przestrzega przed systematycznym budzeniem niepokoju w gonitwie za sensacją i usiłuje uspokoić lud poruszony temi wieściami, wykazując, że pieniądze, złożone w kasach oszczędności, nie mogą w żadnym wypadku być zabrane przez rząd i są pewniejsze, niż w jakichkolwiek innych instytucjach finansowych, ponieważ polskie banki ludowe, zwłaszcza na Górnym Śląsku, są oparte na nieograniczonej odpowiedzialności swych członków.

Zjazd architektów polskich. W dniach 8 i 9 b. m. odbył się w Poznaniu zjazd delegacji architektów polskich, która tym razem doroczne swe posiedzenie zwołała do grodu Przemysława.

Po sprawozdaniu z działalności za rok ubiegły, omawiano cały szereg spraw, obchodzących ogół architektów polskich jak sprawy: jednolitych norm konkursowych, katedry architektury w akademii sztuk pięknych w Krakowie, międzynarodowego kongresu architektów w Rzymie, utworzenia Towarzystwa popierania wydawnictwa budowlanych, wreszcie wystawy architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowym w Krakowie w r. 1912, której to sprawie poświęcono osobne posiedzenie.

W przerwach odbywało się zwiedzanie osobliwości Poznania, nadto urządzono wycieczkę do Gniezna.

W zjeździe brali udział oprócz wielkopola i także architekci i budowniczowie z Warszawy i Krakowa.

Wiadomości krajowe.

+ Święto różyczki polnej.

W niedzielę na ulicach Warszawy odbywała się kwesta na rzecz warszawskiego towarzystwa dobroczynności. Uproszczone przez zarząd towarzystwa kwestarki sprzedawały przechodniom różyczki polne. W charakterze kwiaterek wystąpiły przedstawicielki wszystkich sfer, kwesta odbywała się we wszystkich dzielnicach miasta, nabywano różyczki chętnie, tak, że pod wieczór trudno było spotkać przechodnia, którego butonierki nie zdobiłaby różyczka.

+ Towarzystwo warszawskich kolejek podjazdowych. Zatwierdzono ustawę Tow. warszawskich kolejek podjazdowych. Rzeczone Tow. tworzy się z trzech istniejących obecnie oddzielnych Towarzystw, a mianowicie: kolei wilanowskiej, grójeckiej i jabłonno-wawerskiej, ze wszystkimi należąciami do nich odnogami i zamierzonymi do budowy linjam.

Diługość kolei Tow. wynosi około 100 wiorst. Wierzyiele kolejki, jeżeli nie zechcą przelać swych należności na nowe Towarzystwo, w ciągu 6 miesięcy mają prawo zażądać uregulowania rachunków z koleją, chociażby termin regulacji jeszcze nie nastąpił.

Termin koncesji 60 letni, poczem wszystkie koleje przechodzą na własność skarbu. Rząd w lipcu 1913 r. ma prawo wykupić wszystkie koleje Towarzystwa.

Towarzystwo nie posiada prawa przymusowego wywłaszczenia gruntów pod nowe linje, ale posiada prawo bezpłatnego korzystania z boków dróg szosowych i zwyczajnych na przeprowadzenie linji.

Kapitał zakładowy Towarzystwa składa się z akcji na sumę 2,226,700 rub., następnie z akcji 5 procent, które mają być wypuszczone przez Tow. kolejki jabłonno-wawerskiej na sumę rub. 679,800; przez Tow. kolejki grójeckiej na sumę 1,200,000 rub. na budowę nowej linji Piaseczno, Czersk i Grójec i na trzy ósme kosztów budowy kolejki Wawer—Karczew.

Ponieważ znaczniejsze akcje kolejki grójeckiej nabyło konsorcjum kapitalistów belgijskich, to na 7-ty dyrektorów zarządu pozwolono, aby dwaj byli cudzoziemcami. Niebawem odbędzie się zebranie akcjonariuszów dla ukonstytuowania Towarzystwa.

+ O kościół w Zwoleniu.

Korespondent „Gaz. Rad.“ ubolewa nad obecnym stanem kościoła w Zwoleniu w którego podziemiach spoczywają zwłoki Jana Kochanowskiego. Kościół ten wewnątrz jest bardzo brudny i zniszczony, a dach jego dziurawy jak rzeszoto, wskutek czego po niewielkim nawet deszczu, woda przedostaje się przez sufit i tworzy kałuże w całym kościele. Zaznaczyć należy, że parafia zwolenńska jest bardzo liczna i już oddawna zachodzi potrzeba podziału jej na dwie, przez utworzenie parafji w Grabowie.

Właściciel tego ostatniego majątku, p. Lenkiewicz ofiarowuje nawet 20 morgów ziemi pod kościół, cmentarz i pole dla proboszcza, oraz kilkanaście tysięcy sztuk cegły i kamienia pod budowę świątyni, urzeczywistnienie jednak jego planu rozbiła się o złą wolę ludzką.

+ (z) Smutny koniec polowania. W tych dniach, w majątku Piotrowice, gminy Kamieński, w pow. piotrkowskim, własności p. Zaremby, odbyło się polowanie.

Po skończeniu polowania oddano wszystkie strzelby czeladnikowi kowalskiemu, Władysławowi Porkowskiemu, dla oczyszczenia, i uprzedzono go, że jedna ze strzelb jest nabitą.

P., zabierając się do poleconej czynności, wziął nabitą broń i wymierzył do idącego obok kuźni stelmacha dworskiego, Antoniego Wałęckiego, wojując „Zabiję pana!“ Rzeczywiście padł strzał i W. runął na ziemię bez życia.

+ (z) Postrzelenie. W czwartek ubiegły, właściciel wsi Sciegna, w powiecie piotrkowskim, Antoni Sliwowski, polując na zwierzynę, uległ postrzałowi.

Oto w chwili wystrzału do zajęcia broń zepsuła się i cały nabój utkwiał S. w lewym ramieniu.

Rannego przewieziono do domu, dokąd wezwano lekarza.

Z teatru.

Teatr Popularny.

„Krakowskie Zuchy“, wodewil w 4 aktach ze śpiewami i tańcami. Napisał Stefan Turski.

Było to w roku, jeśli się nie mylić 1894. W cyrku warszawskim, zamienionym na teatr, gościł teatr łódzki pod wodzą sp. Michała Wołowskiego. Przez cały sezon źle się mu wiodło: padała jedna sztuka po drugiej. Nie mając nic innego do wyboru, Wołowski wystawił „Popychadło“ Szukiewicz, nie wierząc zresztą w powodzenie sztuki mało znanego aktora.

Nie wierzyła również publiczność i na premierę przybyła nielicznie.

I stała się rzecz niespodziewana. W akcie pierwszym Szukiewicz dał obraz życia stróża domu, zamieszkałego w suterenie. Stróż ordynus, stróżowa pijaczka, natomiast córka pragnęła nauki, której udzielał jej sąsiad — student.

W domu tym pijatyka i bijatyka były na porządku dziennym. Patrzący na ten obraz publiczność, bawiąc się dowcipami iście stróżowskimi. A rodzina stróżowska bawić się właśnie chciała. Harmonja zagrała polkę, puszczono się w tany.

Zastona spadła — a w teatrze rozległ się huragan oklasków, długo nie milknących.

„Popychadło“ lotem błyskawicy zdobyło szalone powodzenie i przez cały miesiąc publiczność zapełniała olbrzymi cyrk od dołu do góry.

Kiedy w sobotę w teatrze Popularnym patrzyłem na pierwszy akt „Zuchów Krakowskich“ — przypomniały mi się dzieje premierji „Popychadła“.

I tu publiczność śmiała się ustawicznie do rozpuku i tutaj po każdym akcie zrywał się huragan oklasków...

Widocznie „Krakowskie Zuchy“ przypadły publiczności łódzkiej do smaku, tak jak przez kilkadziesiąt wieczorów z rzędu porwały publiczność krakowską,

czem się to dzieje?

Czem? Bo „Krakowskie Zuchy“ nie są sztuką, wysnutą z wyobraźni autora, nie znającego ludzi, lecz są żywcem pochwyconym obrazem ludzi żywych, takich, jakimi oni są w życiu codziennym, ludzi, nie przyodzianych we frak uroczysty, lecz ludzi w szlafroku domowym.

A ludzie chcą widzieć ludzi — takimi, jakimi oni są w rzeczywistości.

Taki właśnie obraz udało się pochwytać i przedstawić p. Stefanowi Turskiemu, który, tak samo, jak autor „Popychadła“, jest aktorem, do chwili przedstawienia „Zuchów Krakowskich“ bardzo mało znanym.

Turski wprowadza nas do rodziny murarzy podmiejskich. P. Gzysiek, podmajstrzy murarski, w lecie muruje, w zimie pije. Pani Gzysikowa lubi groz i gdy go zdobędzie, w kasie go składa, ale nie gardzi „wódzłą“. Młodzi Gzysikowie również lubią pijatykę i hulankę. Wesoło więc i głośno w domu Gzysików. Są tam i tańce i śpiewy, ale są także kłótnie, a nawet bójki.

Wśród tego to pijańskiego i ordynarnego środowiska wyrosły dwa piękne kwiatki. Oto córka Zosia wykształciła się na nauczycielkę i opiekowała się bratem najmłodszym Kazikiem, który postanowił zostać profesorem.

Niedodoba się to braciom, którzy wyrzucają mu, że „darmo chleb ich zjada“ i tem zmuszają go do ucieczki z domu.

Mineły trzy lata, Zosia wyszła za mąż za bogatego dziedzica, Kazik unika w Krakowie rodzinę i chodzi do uniwersytetu — a reszta Gzysików po dawnemu w lecie muruje, a w zimie hula i pije.

Pocziwa Zosia nie zapomina przecież o rodzinie i w wigilję przybywa do niej z upominkami w plackach itd. i z darami w gotówce.

Piękny to obraz przywiązania rodzinnego.

Wierny tu mamy obraz przygotowań do biesiady wigilijnej, urozmaicony poszukiwaniem pjanego handlarza trzody chlewniej przez żonę, obraz kłótni i bójki babskiej na miotyły. — Ale

jak zawsze wszystko kończy się zgodą, śpiewkami i tańcami.

Na nieboskononie ukazuje się pierwsza gwiazda. Sposrzedza to Gzysikowa i pada na kolana. Za jej przykładem poszli wszyscy obecni i zabrzmiała staropolska kołęda:

„Anioł pasterzom mówił...

Zastona powoli spada a publiczność, porwana w zachwycie, bije zapięniętą oklaski.

W aktach 3 i 4 autor daje nam znowu obraz rodziny wzbogaconego tapicera Kłaczka. Sam Kłaczek ma zdrowy pogląd na rzeczy i drwi z pretensji arystokratycznych swojej żony. Posiadają oni dwie córki; jedna jest narzeczona urzędnika pocztowego, a druga kocha się wzajemnie w Kaziku Gzysiku.

W obu tych aktach akcja jest tak żywa, że życie w nich aż kipi. Poznaliśmy tutaj siostrę p. Kłaczkowej, choć jak i ona na wielkopaństwo, chociaż bardzo ubogiej, patrzymy na życie domowe bogatego rzemieślnika i t. d. i t. d.

Kłaczek chętnie patrzy na zaloty Kazika, niechętną mu jest tylko matka ukochanej, z powodu jego nazwiska, które nie ma końcówki „ski“ lub „wicz“. Na dobitkę urzędnik pocztowy w święta Bożego Narodzenia wprowadza szopkę krakowską, którą przedstawiają cztery murarze Gzysikowie.

Bomba pękła. Kiedy się okazało, że są bracia Kazika, Kłaczkowa wyrzuciła wszystkich ze swego wielkopańskiego domu.

Zwyciężył przecież zdrowy rozsądek, albowiem w Nowy Rok Gzysikowie przybyli do Kłaczka, aby naprawić krzywdę, wyrządzoną swemu bratu, tak długo go przekonywali, aż tapicer postanowił wziąć na kiel i oprzeć się zonie.

Oparł się, tupnął nogą i

— Ja panem domu: — zawołał. Kłaczkowa uległa i zgodziła się na ślub córki z synem murarza, zwłaszcza, gdy się dowiedziała, że Gzysikowie mają folwark na Krówodrzy i ogród naokoło domu.

Słowem, w sztuce zwyciężył rozum i serce.

Wierne portrety ludzi w szlafroku humor, tryskający w każdej scenie, dowcipy sypane, jakby z rogu obfitości, robią swoje: publiczność śmieje się i klaszcze, chociaż niekiedy i iza w jej oku zabłyśnie.

Podoba się zwłaszcza wyszydzenie pretensji wielkopańskich u wzbogaconej żony rzemieślnika. Odzywa się duch demokratyczny!

Trupa pp. Mielewskiego i Bolesławskiego jest jakby specjalnie dobraną do tej sztuki. Każda artystka i każdy aktor znalazł się tam na swoim miejscu, w roli stosownej. To też wykonanie wodewilu było bez zarzutu. Nie było żadnych nierówności, żadnego wysuwania się na plan pierwszy i pokrywania wszystkich.

P. Kułakowski dał dobrze obmyślony typ Kłaczka, pocziwego safanduly, p. Różańska stworzyła doskonały typ pretensjonalnej mieszczki, który łatwo przeszarżować. Pani Orłowska w roli Wandy była bardzo miłą, dobrą dziewczyną.

P. Mastalski w roli Gzysika, pp. Rydzewski, Norski, Wojnerowski i Mag-nuszewski bawili widzów od początku do końca. Role ich na pozór łatwe, gdyż komiczne, są przecież ryzykowne, nie trudno bowiem w nich wpaść w rządzając szarżę. Ci zdolni aktorowie umieli utrzymać się w charakterze od początku do końca. Zwłaszcza p. Rydzewski dał dobry typ pocziwego chłopaka, typ zupełnie odmienny od tych, w jakich go dotychczas na scenie widziałem.

Pani Dąbrowska w roli Gzysikowej znalazła znowu jedną z tych ról, w których jest omal nierówną. Jej pogodny humor bawi widzów, ale umię też ona łą z oczu wycisnąć.

Dobrej całości dopełniali p. Pancerwiczowa (doskonała Walentowa) i p. Sulikowski (Walenty), oraz pani Leszko (Wikta).

Reżyserował Mielewski. Zbyteczna więc mówić, że wyreżyserował „Zuchów“ doskonale.

Kto się chce serdecznie ubawić, kto chce szczerze się pośmiać, niechaj śpieszy na „Krakowskie zuchy“.

B. Filipowicz.

Po wyzdrowieniu S. będzie pociągnięty do odpowiedzialności za nielegalne przechowywanie broni myśliwskiej.

Przedstawienia teatralne dla naszych prenumeratorów.

Za przykładem poprzedniego wydawcy „Kurjera Łódzkiego“, wprowadzamy w czyn myśl jego w zasadzie i, jak się okazało, również w praktyce pożyteczną, urządzając, podobnie jak w roku zeszłym, tak i w tym, co tydzień, przedstawienia teatralne dla naszych prenumeratorów, po bardzo niżonych cenach.

Zmiana dotyczy tylko teatru. Otóż, sądząc, że prenumeratory nasi nie będą mieli nic przeciwko temu, postanowiliśmy przedstawienia te urządzić w tym roku w teatrze Zelwerowicza, do którego z powodu wysokich cen mogły uczęszczać w roku zeszłym tylko zamężniejsza sfery.

Obniżając ceny miejsc w teatrze Zelwerowicza, czynimy teatr ten dostępny dla wszystkich naszych prenumeratorów. Sądymy, że prenumeratory, jak w roku zeszłym, tak i w tym, poprą nasze usiłowania przez jaknajliczniejsze uczęszczanie na przedstawienia „Nowego Kurjera Łódzkiego“.

Dla łatwiejszego zorientowania się zamieszczamy ceny miejsc teatru Zelwerowicza i ceny miejsc po jakich dawać będziemy przedstawienia dla naszych prenumeratorów:

Ceny zwyczajne

Łoże 6 osobowe	rb. 10 k.	—
„ 4 „	8 „	—
Fotele 1, 2, i 3 rzędu	2 „	10
„ 4, 5, i 6 „	1 „	70
„ 7, 8, i 9 „	1 „	40
„ 10, 11 i 12 „	1 „	25
„ 13, 14, 15 i 16 „	1 „	05

Krzesła 17 i 18	rb. — k.	80
„ pozostałe	„ — „	60
Amfiteatr 1 rzędu	„ 1 „	15
„ II „	„ — „	90
„ pozostałe	„ — „	60
Balkon boczny I rz.	„ — „	70
„ II „	„ — „	40
Galerja 1 i 2 rz.	„ — „	25
„ pozostałe	„ — „	20

Ceny dla prenumeratorów naszych

Łoże 6 osobowe	rb. 4 k.	20
„ 4 „	2 „	90
Fotele 1, 2 i 3 rzędu	„ — „	95
„ 3, 5 i 6 „	„ — „	80
„ 7, 8 i 9 „	„ — „	65
„ 10, 11 i 12 „	„ — „	50
„ 13, 14, 15 i 16 „	„ — „	45
Krzesła 17 i 18 rz.	„ — „	35
„ pozostałe	„ — „	27
Amfiteatr 1 rz. —	„ — „	50
„ 2 „ —	„ — „	40
„ pozostałe	„ — „	30
Balkon boczny I rz.	„ — „	35
„ „ II rz.	„ — „	22
Galerja 1 i 2 rz.	„ — „	17
„ pozostałe	„ — „	12

Na przedstawienia te wybraliśmy piątki jako więcej odpowiednie niż środy.

Pierwsze przedstawienie odbędzie się w nadchodzący piątek 15 b. m. Dany będzie piękny dramat Słowackiego p. t.

Samuel Zborowski.

Bilety na to przedstawienie nabywać można od dnia dzisiejszego w administracji naszego pisma. Każdy z prenumeratorów ma prawo nabycia 4 biletów do krzesła lub jednej łoża za okazaniem kwitu z opłaconej prenumeraty.

Czas odnowić prenumeratę.

KRONIKA.

= (r) **Komisja miejska**, złożona z prezydenta p. Pieńkowskiego, członków komisji kwaterunkowej i budowniczego miasta p. Millera, zawiadująca wczoraj nowowzniesione przez pana Schulca koszary wojskowe.

= (r) **Zatwierdzona konfiskata**. Piotrkowski sąd okręgowy zatwierdził na ostatnim posiedzeniu zarządzonej przez inspektora do spraw prasowych konfiskatę pięciu broszur pornograficznych, wydanych w Łodzi przez Arkadiusza Szachnerowicza.

= (a) **Zima idzie**. Wczoraj przeleciały nad miastem wielkie stada kawek. Według podań starych ludzi przelot tak wczesnych gości ma zapowiadać dość wczesne i silne mrozy.

= (r) **Dzień ubogich**. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komitetu centralnego, urządzającego „Dzień ubogich“ z udziałem pań, które podjęły się zarządu okręgami w sprzedaży kwiatka.

Adresy tych pań ogłosiliśmy w numerze śródowym „Nowego Kurjera Łódzkiego“.

= (r) **Kara prasowa**. Redakcję „Łódzkiej Zeitung“ skazano administrac. na 100 rub. kary za artykuł p. t. „Opium i alkohol“, podany w 305 numerze tego pisma.

= (a) **Urlop**. Komisarz 6-go cyrkułu policyjnego Pekur wyjechał na urlop dwumiesięczny na Kaukaz; zastępować go będzie starszy pomocnik Bek-Sofjew.

= (r) **Z kolei fabryczno-łódzkiej**. Długoletni pracownik dr. żel. fabr. łódzkiej, naczelnik depot st. Łódź F, pan J. S. uległ chorobie pomieszania zmysłów. Chwilowo obowiązki naczelnika depot pełni inżynier do szczególnych poruczeń, pan Nikołajew.

= (r) **Zatwierdzone plany**. Rząd gubernialny w Piotrkowie zatwierdził następujące plany nowych budowli: Abrama Rosenstraucha na budowę oficyny 3 piętrowej przy ul. Dzielnej nr. 41; Wiktora Jarosza — domu parterowego i dwóch oficyn przy ul. Towarowej nr.

20; Jana Olczaka — podniesienie dwóch pięter na oficynie parterowej przy ul. Włodzimierskiej nr. 24; Józefa Karasia — domu przy ul. Promyka nr. 34; Władysława Polawskiego — budowa oficyny przy ul. Promyka nr. 38.

WYPADKI W ŁODZI.

= (r) **Echa walki policji z bandytami**. Wczoraj, o g. 2 i 3 po południu, przejeżdżał tramwajem nr. 6 przez ul. Pańską rewirowy i kilku policjantów, strzegących aresztowanego przez nich Jana Kierzkowskiego, czeladnika Kowalskiego, lat 29.

Przy zbliżeniu ul. Pańskiej i Karłowickiej policja wysiadła z tramwaju, aby przeprowadzić aresztowanego do kancelarii 6 cyrkułu policyjnego. Zaledwie jedna więźń wyszedł z tramwaju — rzucił się do ucieczki.

Policjanci ścigali go, dając za uciekającym cały szereg strażaków. Jedną z kul utkwiała ściganemu w tyłu głowy, w pobliżu prawego ucha. Ciężko rannego przewieziono do kancelarii cyrkułowej, gdzie lekarz Pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy.

Straży wywołały na ulicy straszliwą panikę.

— Wczoraj po poł. odbył się pogrzeb agenta policji, zabitego podczas sobotniego zajścia z bandytami.

Na pogrzebie obecni również byli policmajster Riezanow, prezydent Pieńkowski, naczelnik wydziału śledczego Rachmanikow, naczelnik policji rezerwowej kapitan Nowikow, wielu komisarzy policji itd.

= (a) **Krewki pracodawca**. W piekarni Jakóba Kowalskiego, przy ulicy Aleksandrowskiej nr. 47 pracował jako czeladnik Wiktor Józwiak.

Przed kilku dniami wypiek chleba nie udał się Józwiakowi, co wprowadziło Kowalskiego w taki gniew, że rzucił się na swego czeladnika i pobił go dotkliwie, kiedy zaś ten zaczął się bronić, chwycił kawał żelaza i poranił go w głowę, powodując przy tem pęknięcie bębena w uchu.

Poturbowanego Józwiaka opatrzył pobliski felczer; przeciw krewkiemu gospodarzowi wytoczono sprawę sądową.

= (z) **Wypadek**. Wczoraj o godz. 11 przed południem w Radog

MAURICE LEBLANC.

—o—

Czerwona szarfka.

(Przekład z francuskiego).

Ganimard nawet nie drgnął. Mógł on znosić gadulstwo Lupin'a, ale godność jego nie pozwalała mu okazać zaciekawienia, chociażby tylko skinieniem głowy, a cóż dopiero słowem.

— Widzę, że nie różnimy się w zdaniu — mówił dalej Lupin, nie zwracając uwagi na milczenie inspektora. — Wobec tego tak streszczam historję, którą nam te przedmioty przedstawiają. Wczoraj wieczór, pomiędzy godziną dziewiątą a dwunastą, jakaś dama o ekscentrycznym wyglądzie została najpierw zraniona nożem, a następnie na śmierć uduszona przez mężczyznę elegancko ubranego, noszącego monokl i należącego do świata sportowego, z którym to mężczyzną owa dama spożyła najpierw trzy nocy z bitą śmietaną i jedno ciastko z kremem kawowym.

Lupin zapalił papierosa i pociągnął Ganimarda za rękaw.

— A co, zaimponowałem ci trochę, naczelnik inspektorze? Wyobrażałeś sobie, że podobne sztuczki niedozwolone są profanom. Ale omyliłeś się, mój panie. Lupin żongluje z dedukcjami jak detektyw z romansu. Chcesz dowodów? I owszem, są one oślepiające, a dziecinnie łatwe do przedstawienia.

I znowu po kolei wskazując na przedmioty ułożone rzędem na stole, mówił do bitnie:

— A zatem, wczoraj wieczór po dziewią-

tej, (na tym strzępie gazety mamy datę wczorajszą, jak również wzmiankę, że wychodzi ona wieczorem; oprócz tego pozostał też kawałeczek złotej opaski, pod którą dzienniki pocztą wysyłają; wiadomo zaś, że pocztę tę roznoszą dopiero o dziewiątej wieczór) — za tem, po dziewiątej, elegancko ubrany pan wstąpił do cukierni (na tym oto kartonie widzisz jeszcze ślad bitej śmietany i kremu kawowego); że ów pan zaś elegancko był ubrany, o tem świadczy ten kawałeczek szkła z monoklu pochodzący, jak to widać z dziurki, znajdującej się na brzegu; wiadomo zaś, że monokl, to jest taki instrument, którego tylko elegancko ubrani panowie używają). Zaostrzywszy się w ciastka, ów pan udał się do damy o ekscentrycznym wyglądzie, inna bowiem w tak czerwoną i jaskrawą szarfę by się nie ustroniła. Po spożyciu ciastek (gdymy nie zostały spożyte; to pozostałyby w kartonowym pudełku) elegancki pan damę nożem pchnął parę razy, poczem udusił ją zapomocą tej szarfki. Weź twą lupe, naczelnik inspektorze, a zobaczysz na jedwabiu ciemniejsze ślady noża, który nim ze krwi obcierano, jak również znaki zakrwawionych palców, które go ciągnęły i szarpały.

— Wykonawszy zbrodnię, należało zniszczyć po niej ślady; elegancki pan wyciąga więc z kieszeni: 1) gazetę abonowaną przez siebie (jest to dziennik sportowy, jak łatwo możesz się o tem przekonać, przeczytawszy ten kawałek); 2) sznurek pochodzący z batoga (te dwa szczegóły wskazują, że ów pan należy do świata sportowego i osobiście końmi się zajmuje); następnie zbiera kawałki stuczonego podczas walki monoklu, obcina nożyczkami skrwawioną część szarfki, pozostawiając drugą część w rękach swej ofiary; gniecie kartonowe pudełko z cukierni, składa inne jeszcze zdradzieckie przedmioty, jak naprzykład noż, którego nam brak, a który wraz z nimi musiał wpaść do Sekwany, wszystko to

zawija w gazetę, obwiązuje sznurkiem i dla dodania ciężaru przytwierdza ten oto kryształowy kałamarz, poczem ucieka. W chwilę później paczka spada na łódź wioślarza i oto wszystko! Uf! aż mi się gorąco zrobiło. Cóż ty na to?

Ale Ganimard milczał, ani słowem nie zdradzając wrażenia jakie na nim zrobiła usłyszana opowieść. Lupin się roześmiał.

— Zaimponowałem ci w gruncie co się zowie, ale nie ufasz mi. Myślisz sobie: „po diabła mi ten Lupin tą historją traktuje, zamiast zachować ją dla siebie i z kolei mordercę przyłapać i ograbić?“ Logiczne to pytanie, bez kwestji. Ale... jest tu wielkie ale. Oto czasu nie mam. Ogromnie dużo mam w tej chwili na głowie. Włamanie w Londynie, drugie w Lozannie, podstawienie dziecka w Marsylii, ratunek młodej dziewczyny, zagrożonej śmiercią, wszystko to razem na mnie spada. Pomyślałem więc: najlepiej będzie oddać tę sprawę w ręce Ganimarda. I tak już prawie rozplątana, potrafi więc dać jej rady, a przytem co za przysługa dla niego, jak się tem wślawić może!“ Pomyślałem — i spełniłem. Już o ósmej rano wysłałem na twoje spotkanie ów typ z pomarańczowemi skórkami, a o dziewiątej stawiliś się we własnej osobie.

Lupin powstał i pochylając się, spojrzawszy inspektorowi prosto w oczy:

— Punktum, kreska. Oto wszystko. Historia skończona. Wkrótce poznasz zapewne ofiarę... musi to być jakaś baletnica, lub śpiewaczka z café-chantant. Co się zaś tyczy mordercy, zamieszkuje on prawdopodobnie okolice Nowego mostu, sądząc, że po lewej stronie rzeki. Masz więc wszystkie dane do wykrycia sprawy; daruję ci je, a sobie zatrzymuję tylko ten oto kawałek szarfki; jeśli zaś potrzebował jej będziesz w całości, to mi przynieś brakującą część, którą policja znajdzie na szyi ofiary. (D. c. n.)

zu, na 2 rozjeździe linii tramwajów
erskich zdarzył się wypadek następu-
y: W chwili kiedy tramwaj ruszył z
jazdu, konie jakiegoś wieśniaka, wio-
cego rzeczy letników, spłoszyły się i
oczyły w bok, na nowo układany
gi tor kolejki, siedzący zaś na wozie
ościanin spadł i dostał się pomiędzy
s szyn i koła wozu ulegając dość
żkim obrażeniom ciała.

Poszkodowanemu udzielił pomocy
arz Pogotowia.

— (p) **Na kuroze żołądka**
słabła w domu przy ul. Długiej nr.
Józefa Kwicień, żona blacharza,
23. Doróżnej pomocy udzielił lekarz
ogotowia.

— (p) **Przejechanie.** Przy
iegu ulic: Dzielnej i Widzewskiej, do-
ał się wczoraj pod koła dorożki 6-le-
Edward Smolarek, syn wyrobnika.

Chłopiec odniósł okaleczenie nóg.

— (p) **Ze schodów.** W domu
y ul. Brzezińskiej nr. 63, spadła ze
hodów Sura Sieradzka, żona handla-
a, lat 48.

S. przyplaciła ten wypadek zwi-
nięciem prawej ręki.

— (p) **Okaleczenia.** Przy ul.
otrkowskiej nr. 129, okaleczył w
ynie drukarskiej prawą rękę Markus
anyner, pracownik drukarski, lat 17.

— Z wozu spadła i okaleczyła
owe Sabina Gębrzyńska, służąca lat 20.

Wypadek ten zdarzył się przy ulicy
ndrzeja nr. 37.

— W domu przy ulicy Piotrkow-
dej nr. 125, spadł z drabiny Franciek
Wiśniewski, mularz, lat 42.

W. okaleczył silnie głowę.

— W bramie domu przy ulicy Wi-
zewskiej nr. 38, przygnieciony został
rozem do ściany Wincenty Radwański,
tróz.

R. odniósł złamanie prawej ręki.

We wszystkich tych wypadkach wzy-
wano pomocy Pogotowia.

— (z) **Sadze.** Wczoraj, o godz.
m. 40 wieczorem przy ul. Kamiennej
i, zapaliły się sadze.

Ogień stłumił domownicy przed
rzybyciem straży ogniowej.

ZAMIEJSCOWA.

— (z) **Roboty około hudo-
wy drugiego toru tramwa-
owego do Zgierza** wczoraj wzno-
wiono. Około 100 robotników zaję-
ych jest układaniem szyn od 2 rozjaz-
u w Radogoszczu w kierunku Zgierza.
Jednocześnie grono brukarzy układa
erwany bruk i obkłada tor kamieniem
tosanym.

Jeżeli roboty będą prowadzone na-
dal w takim tempie, to najpóźniej za
miesiąc drugi tor będzie zupełnie go-
towy.

— (x) **Nowe stowarzyszenie.**
W Zgierzku Gubernator piotrkowski za-
wierzył ustawę związku tkaczy za-
robkowych (arteli) w Zgierzku.

Organizatorami związku są zgierz-
anie: Oskar Gierlicz, Franciszek Lebrecht,
Edward Wieczorek i Antoni Cielecki.

— (z) **Mydlarnia na przed-
mieściu.** Karol Zember, zamieszkały
przy ul. św. Jakóba w Zubardziu, gminy
Radogoszcz, czyni starania u odnośnych
władz o pozwolenie na budowę myd-
larni.

— (x) **Drobny ogień w Zgie-
rzu.** Wczoraj o godz. 9 wieczorem,
zapaliły się sadze w domu Tobera przy
ul. Długiej pod nr. 89 w Zgierzku.

Ogień ugasił domownicy przed przy-
byciem straży ogniowej.

— (z) **Czyje konie.** W kol.
Danielów, w powiecie piotrkowskim, za-
trzymano w sobotę ubiegłą, biegnące
drogą samopas, 4 konie, niewiadomo do
kogo należące.

Prawdopodobnie konie porzucili na
drodze złodzieje, którzy mogli się ukry-
wać w pobliskich lasach.

— (z) **Nagle zgony.** Onegdaj
we wsi Nowe Chojny, w powiecie łódz-
kim, zmarła nagle Wiktoria Korzeniowska
iał 39.

We wsi Rabienin, w powiecie łódz-
kim, do kolonisty tamtejszego, Juliusza
Rympla przyszedł na noc nieznanymi
z nazwiska i miejsca pochodzenia starzec
70 letni. Rano znaleziono go w stodole
gdzie nocował, martwym.

W obu wypadkach przyczyny zgonu
nie wyjaśniono.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu
do czasu ukończenia śledztwa.

— (a) **Kradzież na wsi.** W
majątku Rzew pod Łodzią, należącym
do p. Gustawa Tułiniusa, nieznanymi zło-
dzieje, wyłamawszy drzwi, skradli z o-
bory dwie krowy wartości 340 rubli.

O kradzieży zawiadomiono straż
ziemską i tutejszy wydział śledczy, któ-
ry zajęła się odszukaniem złoczyńców.

— (a) **Sfałszowanie podpisu.**
Do sądu gminnego na Bałutach wnie-
siono przed kilku tygodniami sprawę z
powództwa Jana i Gustawa Deringów
przeciwko zamieszkałemu we wsi Doly
Fryderykowi Wendlingowi o 110 rubli z
wekslu. Ponieważ W. nikomu żadnych
weksli nie wydawał i powodów wcale
nie zna, przeto wystąpił przeciwko nim
o sfałszowanie jego podpisu na wekslu.

Przeprowadzone pierwiastkowe śledztwo,
jak również i ekspertyza podpisów,
stwierdziły że sfałszowania podpisu
Wendinga na wekslu dopuścił się Gustaw
Dering.

Wobec tego wstrzymano ściąganie
powyższej sumy z Wendinga, a fałsze-
rza osadzono w więzieniu, sprawę zaś
skierowano do sędziego śledczego 1-go
rewiru.

— (x) **Tajemniczy agent.** W
okolicy Kamińska, w powiecie piotrk-
owskim, obchodzi wioski jakiś tajemni-
czy agent, który, w imieniu nikomu nie-
znanej firmy, namawia gospodarzy do
zamawiania maszyn oraz różnych narzę-
dzi rolniczych i gospodarczych, miano-
wicie: młockarni, siewczarni, kieratów,
żniwiarek koparek, kos, pługów i t. p.
Naturalnie, kto zamówi jakiś przedmiot,
musi dać agentowi zadatek w wysoko-
ści 3,5 a nawet 10 i więcej rubli. Przy-
mując zadatek „agent” obiecuje nadesłać
obstalowaną maszynę lub inny przed-
miot za 20 dni.

Tymczasem od chwili poczynienia
pierwszych zamówień upłynęło już z
gorą półtora miesiąca, a pomimo tego
jeszcze żaden z łatwowiernych gospodar-
zy zamówionych przedmiotów nie otr-
zymał. Tajemniczy agent, w zamian
zadatku wydaje zamawiającemu blankiet
z uzupełnieniami, pisanymi ołówkiem i
podpisuje go również ołówkiem, jako
Edward Kamiński.

Tytuł blankietu, drukowany brzmi:
„Stud. inżynier Antoni Bielawski, po-
średnictwo i dostawa maszyn rolniczych,
krajowych i zagranicznych w Bolesławcu”.

Jak twierdzą interesowani, niezna-
jomy zebrał w okolicy Kamińska setki
rubli.

Niedawno widziano go w Belcha-
towie a następnie w Przedborzu, gdzie
zapewne zbiera takie samo żniwo, jak
w okolicy Kamińska. Sposzczerzony
przez jednego z włóścian zainteresowa-
nych w Przedborzu umknął. Już to
dowodzi, że ma się tu do czynienia z
jakimś oszustem.

Pseudo-agent ma lat około 24,
przyzwyczajony ubrany, z tęczką w ręku.
Umie mówić przekonująco, to też
łatwowiernych kmięci znajduje wszędzie
i zabiera im krwawicę—za obietnicę.

waniu Chrzanowskiego, gdy padły po-
dejrzenia na Ronikiera — jedyny zajęł
przychylnie dla niego stanowisko.

Informacje swe o sprawie Ronikiera
„Kurier poranny” otrzymywał od Leona
Papieskiego który zajmował się „urabia-
niem opinii”. Adwokat ten często tele-
fonował do współpracownika „Kurjera”
p. Dunina, komunikując mu szczegóły
sprawy. Ten sam adwokat polecił p.
Duninowi Lebanowskiego. Lebanowski
opowiada, iż jakimś dwóm paniom,
zamieszkałym w pokojach Zawadzkiego,
proponowano pieniądze za złożenie
zeznań przeciwko Ronikierowi. Wreszcie
niejaka Pietkiewiczowa, właścicielka pra-
ni przy ul. Złotej, mówiła, iż brat Za-
wadzkiego—Więckowski przyznał jej się
iż razem z Zawadzkim i Siemińskim
zamordował Chrzanowskiego; Ronikiera
zaś wpiętało w tym celu, aby rodzina
— ratując go — jednocześnie uratowała
winnych zabójstwa.

Adw. Makowski zapytuje, czy re-
dakcja „Kurjera porannego” otrzymywała
informacje od wydziału śledczego.

Świadek zaśłania się tajemnicą za-
wodową.

— Powiedział pan jednak, że Leba-
nowski dostarczał redakcji informacji?

— Tak jest, ale dlatego, że Leba-
nowski sam o tem powiedział sądowi.

Kowalik,

naczelnik wydziału śledczego.

Prokurator zapytuje świadka o Le-
banowskiego.

W gazetach przeczytałem wiado-
mość, opowiada świadek, iż do Warsza-
wy przyjechał słynny detektyw prywatny
Mor. Mora znam osobiście, zresztą ob-
owiązany był zameldować się po przy-
jeździe do Warszawy w wydziale śled-
czym. Rzeczony mor jednak nie przy-
szedł. Okazało się, iż był to Lebanow-
ski. Kazałem go aresztować. Tioma-
czył się, iż działał z polecenia jednego
z adwokatów. Lebanowski dobrze jest
nam znany: 12 razy był karany za fał-
sze i kradzieże.

Wkrótce potem, p. Chrzanowski za-
wezwał mnie telefonicznie do siebie. Za-
stałem pewnego pokątnego doradcę z
Wołomina, towarzysza Lebanowskiego.

Stwierdza dalej p. Kowalik, że kie-
dy Lebanowskiemu zaczęło zarzucać, że
dopuszcza się szantażu, Lebanowski po-
wiedział, że obiecała mu hr. Ronikiero-
wa, matka oskarżonego 10 tys. rb., jeśli
odnajdzie nieprawego syna, p. Bronis-
ława Chrzanowskiego w Kijowie, i że ty-
tułem zaliczki dano mu 50 rb. na wy-
jazd do Kijowa.

Ale Lebanowski „naturalnie”, jak
mówił sam, nie pojechał; kupił sobie
buty, kochance trzewiki i poszli na ko-
lacje. Załował tylko, że od „frajera”
tego adwokata tak mało dostał.

Co się tyczy wreszcie owego syna
nieprawego, świadek Kowalik stwierdził,
że była to plotka, wysnuta z tego, że
p. Chrzanowski w roku 1909 zaintere-
sował się losem jakiegoś młodzieńca o
litewskim nazwisku, który uciekł z Ki-
jowa od opiekuna swego do Warszawy
i tu był aresztowany dla braku doku-
mentów. Pisano wówczas w gazetach i
p. Chrzanowski na zasadzie tych wiado-
mości zwrócił się do Kijowa, wyrażając
gotowość okazania pomocy chłopcu, o-
ile on jest istotnie prześladowany przez
opiekuna. O rzeczy tej do aktów spra-
wy dołączona jest cała korespondencja.

Kurnatowski

referent wydziału śledczego opowia-
da, że gdy upewnił się, iż Lebanowski
wyprowadził w pole adwokata przysię-
głego, kazał oszukańczego „Moora”
wezwać do siebie. Na zapytanie świa-
dka: „Jak się pan ma, panie Moor”, ten
odpowiedział: „Przecież pan wie, że
muszę z czegoś żyć. Udało mi się na-
ciągnąć „frajera” — i wydobyć od nie-
go 50 rubli. Zaraz też kupiłem Mańce
nowe trzewiki, a sobie nowe buty”.

Adw. Korwin-Piotrowski:

— Więc tym naciągniętym przez
Lebanowskiego na 50 rubli i wyprowa-
dzonym w pole ma być według świad-
ka p. Leon Papieski?

— Naturalnie adw. L. P. był pe-
wny, iż ma do czynienia z agentem
Moorem, a tymczasem pod nazwisko to
podszył się Lebanowski.

Prokurator: Kto rozmawiał z po-
słańcami w wydziale śledczym?

— Ja i inni urzędnicy wydziału
śledczego.

Adw. Nowodworski: Czy wydział
śledczy prowadził śledztwo w kierunku

przekonania się, czy prawdą jest, iż s.
p. Chrzanowski grywał w bilard w cu-
kierni Wieczorka i w cukierni w domu
nr. 112 przy ul. Marszałkowskiej?

— Owszem, śledztwo w tym kie-
runku było prowadzone, okazało się, że
s. p. Stanisława w tych cukierniach nie
znają, i nie widywali nigdy.

Adw. Ettinger: Czy świadek przy-
pomina sobie nazwisko: Hanna?

— Owszem, wiem kto to jest.

— Co Hanna opowiadał świadko-
wi o rozmowie z hr. Ronikierem?

— Opowiadał mi, że kilka dni
przed zabójstwem hr. Ronikier propo-
nował mu 500 rubli za przebranie się
za stangreta i wywiezienie jakiegoś mło-
dego człowieka do Łazienek, aby tam
wykonać na nim wyrok śmierci jakiejś
partii.

Świadkowie: komisarz Szpiganowicz
i jego pomocnik w zeznaniach swoich
nie powiedzieli nic ważnego.

Na żądanie obrońców sąd postano-
wił udać się na miejsce zbrodni.

Następnie przesłuchano publicystę
Bolesława Lutomskiego i rzadce Roni-
kiera, Sliwińskiego.

Biegły dr. Guirardi

Na zasadzie oględzin trupa s. p.
Stanisława Chrzanowskiego i sekcji, do-
konanej przezemnie, jak również opiera-
jąc się na tych dowodach rzeczowych,
które dołączone są do sprawy, przy-
szedłem do następujących wniosków:

S. p. Chrzanowskiemu zadano 19
ran lżejszych w głowę, w owłosioną
część. Rany te zaczynają się na czole z
lewej strony, idą ku tyłowi, zbliżają się
do szwa strzałkowego i przechodzą ku
prawej stronie do prawego wzdórka ko-
ści ciemieniowej. Dalej na tyle głowy
12 ran. Pierwsze 7 ran zadane są w
pewnej odległości jedna od drugiej.
Odległość ta dochodzi do 2 centymet-
rów. Rany zaś na tyle głowy zbliżone
są do siebie i prawie stykają się pod
różnymi kątami.

Rany podobne są do trójkąta, pod-
stawa którego waha się od 1 i pół do
2 cent., a boki od pół do 1 i pół cent.
Wszystkie one są powierzchowne i
żadna z nich nie naruszyła czaszki;
przytem nie wszystkie nawet uderzenia
rozcięły skórę w całej grubości; w więk-
szości uderzeń skóra przecięta jest tylko
do połowy lub trzy czwarte grubości.

Brzezi ran nie są równe, o czym
nie wspominałem w protokole pierwia-
stkowym. Prócz ran tych zauważyłem
na prawej skroni siniak długości 3 i pół
i szerokości jedna czwarta cent.

Rany wspomniane należy uważać za
lekkie i żadna z nich nie mogła być
przyczyną śmierci, jednakowoż w sumie
musiały one wywołać krwotok silny i
osłabienie.

Za uchem prawem, w odległości 4
cent. od ucha, znalazłem ranę trójkątną.
Podstawa trójkąta równa się 4 cent.,
wierzchołkiem zwrócona jest ku uchu.
Wysokość trójkąta — 3 cent. Sinię na
szwie strzałkowym na tyle głowy i za
prawem uchem bardzo duże. Kana ta,
według mnie, jest bezwarunkowo śmiertelna.

Co zaś tyczy się narzędzia, jaktem
ranę tę zadano, to sądzę, że musiało
być ono stalowe lub żelazne, ze śię-
pionym albo złamanym końcem trój-
kątno-owalnej formy, szerokości około
2 i pół cent. i około pół cent. grubo-
ści.

Biegły dr. Józef Zawadzki

udzielał następnie swojej opinii.

Nastąpiła ekspertyza daktyloskopij-
na. Biegły Zabczyński oświadcza kate-
gorycznie, iż ślady palców na cylindrze
od lampy, która stała w miejscu prze-
stępstwa, najzupełniej odpowiadają pal-
com hr. Ronikiera.

Prokurator:

— Ile punktów indywidualnych w
śladach na cylindrze zgadza się z pun-
ktami indywidualnymi palców podsa-
dnego?

— Dwadzieścia sześć.

— Czy ma pan jakie wątpliwości,
czy możliwa jest — według pana —
jaka omyłka w pańskich wnioskach.

— Uważam to za prawie wyłączo-
ne. W danym przypadku prawdopodo-
bieństwo omyłki równa się jedynie, po-
działonej przez 1 z dwudziestu zerami.

Adw. Nowodworski.

— Czy porównywano ślady na cy-

Sprawa hr. Ronikiera.

Dzień siódmy.

Wczoraj przesłuchano p. Rakowską
wujenkę zamordowanego.

— Po zabójstwie — opowiada świ-
adek przyjechałam do Warszawy i posz-
łam do wujostwa (Chrzanowskich). Kilka
godzin po mnie przyjechał hr. Ronikier
z żoną. Gdy witał się z p. Chrzanowską
udawał, że płacze, zdziwiło mnie to
bardzo ze względu na stosunek jego do
rodziny Chrzanowskich.

Tego samego dnia opowiadał mi

Ronikier, zupełnie nie pytany, jak spę-
dził dzień, kiedy dokonano zabójstwa i
że wieczorem w Łuszczewie był pyszny
spacer przy świetle księżycy, wieczorem
zaś, w dniu pogrzebu, gdy zjawili się
już rozmaite pogłoski, mówił mi, iż
„teraz na wszystkich rzucac będą podej-
rzenia, ale nie na mnie, zbyt dobrze
jestem znany”.

Stanisław Poraj-Koźminski,
b. sekretarz „Kurjera porannego”

„Kurjer poranny” — po zamordo-

lindrze z odbitkami palców Zawadzkiego i Siemińskiego?

— Tak, lecz okazało się, iż niema żadnego podobieństwa.

Adw. Bobriszczew-Puszkina: Gdzie myto ten cylinder, czy pan go badał już po myciu?

— Myty nie był zupełnie, lecz tylko przetrarty wewnątrz. Aby zrobić zdjęcie fotograficzne ze śladów — trzeba mieć jednolite tło. Cylinder był wprawdzie wewnątrz zakopcony, lecz tylko częściowo. A choćby nawet cały był wewnątrz zakopcony — toby też nie pomogło, gdyż kopeć zleciałby wkrótce. Trzeba więc było cylinder wyczyścić i umieścić w środku ciemny podkład, aby mógł fotografować.

— Kto robił zdjęcia?

— Specjalista-fotograf.

— Podobno były jeszcze ślady palców na piecu?

— Tak, ale ponieważ były zatarłe i zamazane, więc fotografować nie opłacało się.

— Kiedy dokonano pierwszego badania?

— Dnia 20 maja (n. st.) w wydziale śledczym.

— A z kąd wzięto materiał do porównań?

— Wydział śledczy zrobił odbitki palców Ronikiera. Zresztą — powiada dalej świadek — badanie to odbyło się nie w wydziale śledczym, lecz w obecności sędziego śledczego.

Adw. Bobriszczew-Puszkina zwraca się zapytaniem do d-ra Zawadzkiego, czy daktyloskopia ma podstawy anatomiczne?

Dr. Zawadzki odpowiada przecząco. Gdyby lekarzowi — oświadcza — dano kostki, wyjęte z palców — też nie mógłby określić, z czyjego palca je wyjęto.

Obrońcy hr. Ronikiera w ciągu godziny przeszło badają biegłego Zabczyńskiego. Pomimo energicznej i wyczerpującej wymiany zdań, obie strony nie chcą ustąpić. P. Zabczyński uważa, iż mylić się nie może, obrońcy hr. Ronikiera usiłują obalić same zasady, głoszone przez p. Zabczyńskiego.

Trwa to bardzo długo, może zbyt długo — wreszcie badanie przechodzi do p. Korwina-Piotrowskiego i po kilku minutach posiedzenie zamknięto do godz. 1 po poł.

TELEGRAMY.

Łódzkie zajście.

Częstochowa. Wczoraj w południe na polach, należących do wsi Wola Hankowska, dwaj agenci usiłowali zaarrestować uciekającego tamteży Tadeusza Kursę, 20-letniego syna zagrodnika ze wsi homienionej. Kursę był w towarzystwie swego znajomego.

Pomiędzy tymi ostatnimi a agentami, ni wywiązała się wymiana strzałów, podczas których Kursę został zabity, jak również padł trupem agent.

Towarzysz Kursę zbiegł.

O zabiciu Tadeusza Kursę doszła wiadomość do wsi. Ojciec zabitego, Szymon Kursę, wieścią ową tak się przeraził, iż wpadł do stajni, wsiał na nieodrodzonego konia i pocwałował, a wkrótce zniknął z oczu.

Pozostały przy życiu agent dał znać taczelnikowi straży ziemskiej w Częstochowie, który niezwłocznie z kilku strażnikami udał się do Woli Hankowskiej.

Po dokonaniu rewizji w domu Kursę straż ziemska aresztowała zono Szymona Kursę wraz z córkami, a w nocy inne podejrzane osoby.

Zwłoki Tadeusza Kursę zabezpieczono na miejscu do zejścia władz sądowych, zwłoki zaś agenta przewieziono do Częstochowy, skąd jutro przewieziono zostaną do Warszawy.

Nazwisko zbiegłego towarzysza Kursę jest niewiadome.

Władze policyjne sądowe zarządziły energiczne śledztwo.

Masowe aresztowanie.

Moskwa. Wydział ochrony aresztował szereg osób, które zamierzają wznowić działalność socjal-demokratów. W liczbie ich znajduje się przybyły z Paryża Rykow.

W kilku związkach zawodowych aresztowano działaczy partii socjal-

demokratyczne. Związki te przedstawione zostały do zamknięcia.

Aresztowano również grupę osób z partii socjal-rewolucjonistów. W księgarni „Trud” wykryto 15,000 egz. nielegalnych wydawnictw.

Panika w kasie oszczędnościowej.

Królewiec. Odbieranie wkładów w kasach oszczędnościowych trwa w dalszym ciągu.

O Maroko.

Berlin. Cesarz Wilhelm powołał dziś do Poczdamu, gdzie zamieszkał na czas jakiś, po powrocie z rozmaitych wycieczek morskich i lądowych, sekretarza stanu Kiderlen Waechtera i odbył z nim dwugodzinną przeszło konferencję w sprawie morokańskiej. Cesarz Wilhelm pomimo dyskretnych usiwań by skłonić opinię do mniemania, że zawikłania morokańskie wyszły raczej z inicjatywy dyplomacji niemieckiej nie jego samego, jest przeciw głównym sprawcą ryzykownego kroku wysłania okrętu wojennego do Agadiru. Obecnie staje się coraz bardziej widocznym, że cesarz Wilhelm nie przewidywał tak stanowczego poparcia Francji przez Anglię. Sądząc z tonu niektórych organów inspirowanych w prasie niemieckiej, zaczyna się odczuwać tendencja honorowego wycofania się ze sprawy. Dowodem tego, między innymi, dzisiejszy artykuł inspirowanego w sprawach polityki zagranicznej „Lokal Anzeiger” a.

Francja przed decyzją.

Paryż. Ambasador Cambon wsoólnie z ministrem spraw zagranicznych Deselwensem, rozpoczęli dziś po południu rozpatrywać szczegółowo kontropozycje niemieckie. Odpowiedź ostateczną zredaguje dopiero rada ministrów zwołana na czwartek.

Belgia i Holandia zbroją się.

Kolonja. Belgia i Holandia przeprowadzają w dalszym ciągu zbrojenia się na szeroką skalę, chcąc widocznie być gotowymi w dny wypadku na jak najsilniejsze stawienia czoła inwazji z nazewnątrz. Wobec tego zaniepokojenie opinii publicznej trwa nadal, a zarazem utrwała się przypuszczenie, że w razie wojny, pierwszym krokiem ze strony Niemiec byłoby zajęcie siłą obydwu krajów, aby zyskać dwa fronty strategicznie, tak przeciw Francji jak Anglii. Pomiędzy rządami Belgii i Holandii zawarty został układ wzajemnej pomocy i działania wspólnymi siłami na wypadek wojny.

Belgijski minister wojny motywował na posiedzeniu rady ministrów swe żądania, zmierzające do spiesznego usunięcia rozmaitych niedostatków materiału wojennego, zwłaszcza w artylerji, nie stojącej dotychczas na wysokości najnowszych udoskonaleń i wymagań.

Sport

W piątek i w niedzielę odbyły się w Helenowie zawody footballowe między dwoma drużynami łódzkimi i krakowskim klubem „Wisła”. Zawodom, szczególnie interesującym, w pierwszy dzień, przyglądała się licznie zebrana publiczność, gorąco oklaskując bardziej emocjonujące chwile. Gości krakowskich witano bardzo serdecznie.

Już pierwszego dnia okazała się ogromna przewaga gości, którzy odznaczali się doskonałą kombinacją, zgraniem i wysoką techniką gry. Szczególniej dobrą była obrona, oraz linja pomocy, zwłaszcza pomocnik środkowy, linja napadu natomiast nie umiała wyzyskać wielu momentów pod bramką przeciwnika. Ostateczny rezultat pierwszego dnia 3:3 nie jest marodajnym wykładnikiem stosunku sił.

Drużyna łódzka, dobrana nieszczęśliwie, nie przedstawiała jednolitej całości.

Widziało się pojedyncze bardzo dobre usiłowania, całość jednak była słaba.

Brak także graczom łódzkim zimnej krwi i rutyny matchowej oraz szybkiego startu do piłki.

Pierwszą bramkę dla Łodzi uzyskał Rożabowski (krafit), i dwie następne — Sienkiewicz (Łódzki klub sportowy).

Dzień drugi obfitował w interesujące momenty. Już jednak od począt-

ku gry widać było stanowczą przewagę po stronie gości.

Tutaj zaznaczyć należy, że klęskę Łodzi w stosunku 5:0 przypisać należy także, że w części nieudolnemu ustawieniu drużyny, która składała się przeważnie z graczy słabych i niewyrobionych.

Na przyszłość należałoby ustawić jedną drużynę na obydwie dni, złożoną z najlepszych graczy, a nie kierować się ambicjami klubów, które uważają sobie za zaszczyt, jeżeli jak największa liczba członków danego klubu uczestniczy w zawodach.

Również i drugiego dnia potwierdzili krakowiaczy opinię, że wysoko stoi sport polski w Galicji, a klubów takich jak „Wisła” lekceważyć nie można. Porównanie wrocławskiej „Germanji” z „Wisłą” wypaść musi na korzyść ostatniej. Niemieckiej drużynie brak było sprężystości, jaką rozwinęli członkowie „Wisły”.

Krakowiaczy, podejmowani gościnnie przez łódzkie kluby polskie, pozostawili po sobie miłe wrażenie sportowe.

M.

Wyścigi w Warszawie.

W niedzielę rozpoczął się na polu Mokotowskim jesienny sezon wyścigów konnych. Biegów 8, z wynikiem następującym:

- I. „Thalestris” Wotowskiego, „Jaszczurka” ks. Lubomirskich.
- II. „Anarchia” st. „Unikal”, „Hortensja” marg. Wielopolskiego.
- III. „Lanckorona” ks. Lubomirskich, „Haika” ks. Radziwiłła.
- IV. „Princesse Noris” Bersohna, „Naina Pompiljusz” Łazarewów.
- V. „Galopka” ks. Radziwiłła i Zarzyckiego, „Djablica” Polakowa.
- VI. „Lukrecja” Łazarewów, „Fantina” Bersohna.
- VII. „Enverbey” Bersohna, „Pewny” Daszewskiego.
- VIII. „Rosicka” hrabiego Morsztyn, „Bard” Boguckiego.

Następne wyścigi we czwartek 14 b. miesiąca.

Kollegium kardynałów.

Śmierć arcybiskupa wiedeńskiego, kardynała Gruschy, dziekana świętego Kollegium, zmniejszyła znów i tak już szczupłą liczbę kardynałów. Śmierć jego zmniejszyła liczbę 62 kardynałów, którzy brali udział w ostatnim wyborze papieża w r. 1903, do 32. Kollegium św. liczyło w owym czasie nawet 64 członków, dwóch jednak z różnych powodów nie mogło przybyć do Rzymu.

Obecnie żyjący kardynałowie są przeważnie w wieku bardzo podeszłym. Najmłodszymi są: Merry-del-Val, liczący zaledwo 46 lat, i arcybiskup praski Skrbensky, liczący 48 lat. Po nich idzie pięciu kardynałów, którzy przekroczyli pięćdziesiątkę: Maffi 58 lat, Luaidi w tym samym wieku, Vives-y-Tuto 57 lat, De Lei i Lorenzeli liczą po 58 lat. Sześć sześćdziesięcioletnich otwiera kardynał Mercier, metropolita belgijski, który liczy lat okrągło 60, po nim następują kardynałowie Richelmy, Ferrari, Arcoverde,

z których każdy ma lat 61; kardynałowie Andrieu i Cavallari po 62, Martinelli Ferrata 64, Nava-di-Bontifi 65, Cagliano de-Azevedo 66 lat, Della Volpe i Rimadini po 67 lat, Rampolla i Respighi po 68 lat, Lucon, Puzyua, Gasparri i Bassieri po 68 lat, Najmłodszym z pozostałych, którzy przekroczyli siedemdziesiątkę jest kardynał Casseta, urodził się bowiem 12 sierpnia 1841, podczas gdy kardynał Netto, dawny patriarchy Lizbony, ujrzał światło dzienne 8 lutego tego samego roku. Takich, którzy liczą ponad siedemdziesiąt, jest zresztą najwięcej w Kollegium papieskim: Kardynałowie Luque i Fischer mają po 71 lat, Gennarelli 72, Boschi 73, Kopp 74, Vincenty Vanutelli i Prisco po 75, Herrera-de-la-Plaza i Aguirre-y-Garcia po 76, Serafin Vanutelli i Gotti po 77, Aglardi i Vasquez po 79 lat. Powyżej osmdziesiąt lat liczą kardynał Morau, arcybiskup w Sydney w Australji 81, Coullier 82, Samesi Oreglia, Di-Santo-Stefano i Di-Pietro po 83, wreszcie Capeceatratro, arcybiskup z Kapui (stolica dawnej Kampanji) który dzięki temu, że liczy obecnie 87 lat został dziekanem Kollegium św.

W ciągu ośmiu lat swych rządów Pius X cztery razy tylko zwoływał konsystorz w celu mianowania kardynałów; na pierwszym 9 listopada 1900 zamianowano dwóch, na drugim 11 grudnia 1905 czterech na trzecim zaś 11 kwietnia i 16 grudnia 1907 wybrano jedenastu kardynałów. Od tego czasu nie obdarzono nikogo purpurą kardynalską, mimo, że brakuje do liczby tej chwili trzynastu kardynałów.

W Kollegium papieskim nie ma ani jednego Dominikanina ani Jezuit. Jest tylko jeden Karmelita (Gotti), jeden Augustyanin (Martinelli), jeden Kapucyn (Vives-y-Tuto). Są dwaj Franciszkanie: jeden z nich (Netto) został mianowany kardynałem jako patriarchy Lizbony, drugi zaś (Aguirre-y-Garcja) jako prymas Hiszpanji i arcybiskup Toledo. Podobnie ma się rzecz w Waszarym, który otrzymał purpurę kardynalską nie dlatego, że był opatem Brnedyktynów, ale jako prymas węgierski.

Odpowiedzi Redakcji.

Paniom Annie i Stanisławie Selero wiczom, Zofji i Helenie Borkowskiej Marji Jezierskiej: Prosimy z ofertą swą ją zwrócić się do odpowiednich pań okręgowych, które układają listy sprzedażowe kwiatka w „Dniu ubogich”.

Adresy tych pań podaliśmy w „Kurjerze”.

Panom Szymonowi Żurkowi, Bronisławowi Wiśniewskiemu, W. Stanisławskiemu, Alojzemu Zajfertowi: Odpowiedz jak wyżej.

— P. Zygmuntowi Kapuści: Dziękujemy za zwrócenie uwagi na ten fakt.

Lekarz-dentysta

R. Siegelberg - Perla

powrócił

mieszka obecnie na ul. Zawadzkiej 1134—1135



J. M. Kamieniecki

Łódź, Piotrkowska 92. :: Telefonu nr. 9-73.

GŁÓWNY SKŁAD INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH I NUT.

Fabryka i Reprez. krajowych i zagr. fabryk fortepianów i pianin

C. BECHSTEIN,

którego FORTEP. i PIANINA są uznane za najlepsze w świecie.

Jul. Blüthner,

Schiedmayer, Westermayer,

G. J. Quandt i Albert Fahr i inni.

Sprzedaż za gotówkę i na raty. Zamiana. Wynajem.

r. 1115—60—1

Światłolecznicy i Roentgenowski INSTYTUT D-RA S. KANTORA,

Specjaliści chorób skórnych, włosów, wenerycznych i moczopięciowych
ulica Krótka № 4. Telefonu № 19-41. 172 0 0

Leczenie promieniami Roentgena, światłem Finsena i kwarcowym (choroby skóry i wypadanie włosów, prądami wysokiego napięcia (świeżba, hemoroidy) elektrolity (radykałne usuwanie szpecących włosów), masaż wibracyjny i pneumatyczny podług prof. Zabłudowskiego (niemoc pęciowa), kaustyka, usuwanie brodawek, Endo i cystoskopia (oświetlanie organów moczopięciowych). Elektryczne świetlne kąpiele i gorące powietrze. Leczenie sypilis „Ehrlich-Hata 606”.
Przyjmuje od 8 — 2 i od 6-9, dla pań od 5 — 6; osobna poczekalnia.

Ważne dla rodziców.

Wzrosty ze swej sumienności i dobrego towaru **MAGAZYN UBIORÓW** wojskowych, studenckich i uczniowskich

K. KLEIDTA

ROZWADOWSKA № 4.

Dom własny. Telefonu nr. 24.19.

POLECA NA SEZON BIEŻĄCY:

Wielki wybór uniformów do wszystkich zakładów naukowych, rządowych i prywatnych. Krój wykwintny, wykonanie akuradne. Przyjmuje się wszelkie obstarunki i wykonywa się na czas punktualnie. Obstarunki z prowincji wysła się za zaliczeniem, podług przysłanej miary. CENY UMIARKOWANE LECZ STAŁE.

Uwaga: Specjalny oddział na roboty liberyjne wszelkiego rodzaju. Żądanie wysła się próbki na prowincję. Uprasza się o łaskawe zwracanie uwagi na adres, gdyż magazyn żadnej filii nie posiada. r. 1112-50-1

Wydzierżawienie miejsc W SYNAGODZIE

przy ulicy Spacerowej, na rok 1911/12.

odbywać się będzie w Kancelarii Komitetu, codziennie z wyjątkiem Sobót od godz. 4-7 po poł. od dnia 5-go Września do dnia 22-go Września r. b.

Osoby pragnące odnowić zeszłoroczną dzierżawę miejsc, zechcą w tym celu **bezzwłocznie** a najpóźniej do 12 Września r. b. zgłosić się we wskazanych godzinach do kancelarii Synagogi.

Bilety wejścia dla (młodzieży szkolnej) dzieci posiadaczy stałych miejsc w Synagodze są do otrzymania bezpłatnie.

UWAGA: Wskutek ograniczonej liczby miejsc, wstęp do Synagogi podczas nadchodzących świąt uroczystych, będzie dozwolony tylko za okazaniem biletów wejścia. r. 1144 5 1

Komitet Synagogi.

Tania biblioteka publiczna

Tow. „Wiedza”, Rozwadowska № 15

Warta jest w dnie powszednie od godz. 6 — 8 wiecz., niedziele i święta od 1 — 3 po poł. Książki wypożycza się bez zastawu za opłatą 5 kop. miesięcznie. Księgozbiór liczy 5,000 tomów. 120-15-1

Zakład W. Lipskiej

Freolowski z ogrodem
Piotrkowska № 103 2576 3 1
Przyjmuje zapisy dzieci i praktykantek codziennie od 5 — 7 po poł. Zajęcia od 4 Września.

VITTEL GRANDE SOURCE.

WODA STOŁOWA
Vittel Grande Source
Poleca się cierpiącym na Reumatyzm, podagrę, artretyzm
Przedstawiciel SZ. FORTIE
Moskwa, M. Łubianka, domu № 14. Do nabycia we wsz. księg. i składach aptecznych. 2156 25 1

Inhalatorjum

do zwiewań suchych, system, Körtlinga, przy chorobach nosa gardła i dróg oddechowych, jak również przy zaburzeniach przemiany materii (szczególnie skrofuloza).

Otwarte codziennie, oprócz niedziel i świąt od godz. 4-7 po poł. Spacerowa № 2. 319 0 1

Dr. G. Rotszpan

Dzielnia 34
Telefon № 10-72
powrócił.

Dr. med. W. KOTZIN

powrócił
ul. Piotrkowska № 71.
Choroby serca i płuc
przyjmuje od 10-11. po poł. od 4-6
Telefon nr. 21-19. 2388 10 1

Dr. med. Leyberg

powrócił.
Choroby skóry, włosów, weneryczne i moczopięciowe.
10-1, 6-8. Dla pań 5-6 poczekalnia oddzielna.
Krótka 5. Telefon 26-50.

Dr. I. Lipszyc

Choroby dzieci mieszka obecnie Piotrkowska 108.
Telefon 15-01.
Przyjmuje do 10 rano i od 4-5 po południu.

Dr. Maszlanka

CHOROBY DZIECI
mieszka obecnie na ul. Cegielnianej № 14 (róg Wólczańskiej).
Przyjmuje do 10 i pół zrana i od 4-6 po poł.

Dr. Franciszek Koziokiewicz

Telefonu № 17-14.
mieszka ul. Piotrkowska 103.
Choroby wewnętrzne, dzieci kobiece.
Przyjmuje od 8-11 r. i od 5-8 wiecz. 563 20



Hurtowy skład obuwia
J. Windman
Łódź.

Poleca Szanownym Klientom
wielki wybór
różnego męskiego, damskiego i dziecięcego
obuwia własnego wyrobu 11058-30 1
oraz posiada bogaty asortament Mechanicznego SZYTEGO OBUWIA
pierwszorzędnej fabryki.

Ceny umiarkowane
lecz stałe.

Defaliczna sprzedaż
Piotrkowska 35.



ZUPEŁNA ZAMIANA GAZU I ELEKTRYCZNOŚCI.
Specjalnie dla oświetlenia wewnętrznego

Lampa naftowo-żarowa „Meteor” № 20
jest nie do zastąpienia, jako w cenie przystępne tańce w eksploatacji silne i przyjemne źródło światła. Siła światła od 350 — 1200 świec. Jest niezbędna dla oświetlenia sklepów mieszkań, koszar, pracowni — warsztatów i t. p.

LATARNIE żarowe dla oświetlenia zewnętrznego najnowszej konstrukcji.
LAMPY żarowe dla latarni czarnoksięskich dla fotografowania dla połowu ryb i t. p.

ŻĄDAJCIE KATALOGÓW:
TEODOR KREJNGEL, Wilno,
FABRYKA LAMP ŻAROWYCH I LATARNI.
Skład centralny u M. J. MISZYŃA w Moskwie
Wystrzegać się podróbionych r. 1061 5 1



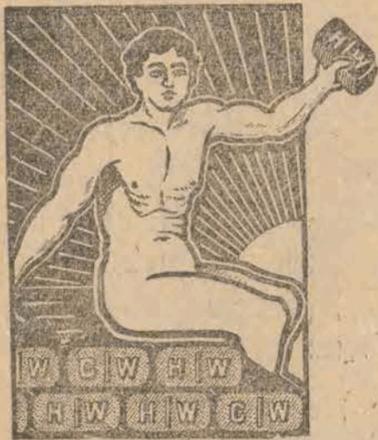
Zarząd kursów buchalteryjnych i języków nowożytnych

J. Mantinbanda

w Łodzi,
Cegielniana 47 (telefon 24-28).

Zawiadamia, iż w sobotę 16 września r. b. o godz. 8 wieczorem stanowezo rozpoczyna się wykład
Stenografii polskiej.
Zapisy do powyższego terminu włącznie przyjmuje kancelarja kursów codziennie od 7-9 wieczorem. r. 1142 7 1

TYGODNIK SATYRYCZNO-POLITYCZNY
„SZCZUTEK”
wychodzi w Warszawie w każdy czwartek.
Rocznie 5 rb., półrocznie 2 rb. 50 kop., kwartalnie 1 rb. 25 kop.
V rok istnienia. r1030 6 1 Redaktor-wydawca: Adolf Starkman



Brykiety

z węgla kamiennego.
Sprzedaż **NA WAGĘ** wyłącznie: **Przejazd 80a**.
Sprzedaż na sztuki: **Przejazd 21** i we wszystkich
sklepach spożywczych i t. p.

Podpalki ^{SOS-}nowe **w pęczkach po 6 k.**
Składy węgla i drzawa pod firmą
„DRZEWO”

Przejazd 21 i 80a. Tel. 17-09 i 28-60.

r13-02-1

Teatr „URANIA”.

PROGRAM od 1 do 15 września r. b.
NADZWYCZAJNY PROGRAM.

Duet Kolecy
Duet polski

Mr. Flack
Muzykalny komedjant

Rouge & Noir
Scena dramat z śpiewem z „Monte Carlo” wyk. artyści Królewsk. teatru w Monachium, pod dyr M-me Antoinette Sates.

Gustaw Haffel
Niemiecka subretka.

Delfini Troupe
5 osob. Akrobaci parterowi.

M-me Liola et son Dansour
Wielki tancercki akt z własnymi dekoracjami oraz elektryczno-wodnym oświetleniem pod tyt. LA VENUS!

Les 4 Bassi
Zdumiewający reżyserzy gladiatorzy. Widz widzi przed sobą obraz z czasów Nerona.

Fred Gulberg
Obrazy zaraz są do nabycia.

Rachoff and Betty
Angielscy ekscentrycy.

Sisters Reno
Angielskie śpiewy i tańce

URANIA-BJO zmiana obrazów.

W ogrodzie koncerty
orkiestry kapelm. Salera,

Jedyną źródło zakupu
garderoby wykwintnie
wykończonyj tylko
w nowo utworzonym
DOMU KONFEKCIJ DAMSKIEJ
J. Bromberg
Łódź, Piotrkowska 101.

Piotrkowska № 101.



Piotrkowska № 101.

Poleca na sezon bieżący wielki
wybór płaszczy, podług naj-
nowszych fasonów, kostjumy,
bluzki, halki oraz mundur-
ki gimnazjalne i dla różnych
szkół miejscowych, 2511 2 1

SPECJALISTA

Chorób skórnych, wenerycznych
i niemocy płciowej
Dr. LEWKOWICZ

powrócił

Przy syphilisie stosowanie prep.
„606”

Leczenie elektrycznością i masa-
żem w bracyjnym.
Zachodnia № 38
od 9-11 i od 6-8 dla pań od 5-6
w niedzielę od 9 do 3. r. 1109 0 1

Dr. REJT

Srednia 5,

Sp.: Choroby skórne, wenerycz-
ne, kosmetyka Leczenie SYPHI-
LISU Salvarsanem „ERLICH-
HATA 606”.

Godziny przyjęć: od 8-1 rano i od 4-8
wiecz. W niedzielę i święta 9-2 pop.

Specjalista chorób włosów, skór-
nych (piegi i pryszczki na twarzy
etc.) i wenerycznych (syphilis)

Dr. S. Sznitkind

ul. Srednia nr. 2.

Leczenie elektrycznością i masa-
żem.

Przyjmuje od 8-2 po poł. i od
7 do 9 wiecz., dla dam od 4-5
po poł. r. 2186 20 1

Dr. Maksymiljan

Cohn

powrócił.

Dr. Eugenia Kerer-Gerszuni
Choroby kobiece.

Ulica Piotrkowsk 121

przyjmuje od 3 do 6 po p. W niedzielę
od godziny 9 do 12 rano. Telef. 18 07
r. 1123 0 1

Dr. med. Z. Golc

choroby skórne i wener.

ul. Mikołajewska № 18.
Telefonu № 2060.

Godz. przyjęć od 9 do 12 o 14 i po
do 7 i pół w. w Niedziele i święta od
9 do 12 i pół. r. 876 10

Dr. Helman

Mikołajewska 4.

choroby uszu, nosa i gardła
powrócił.

Przyjmuje od 10 ej co 12 ej i od 5 do
7 wiecz. r. 1150 0 1

Dr. L. Klaczkin

Konstantynowska 11.

Syphilis, skórne, weneryczne,
choroby dróg moczowych.

Przyjmuje pon 8-1 rano i od
5-8 wiecz. dla pań od 4-5 po
południu. 7113-0

D. L. Prybulski

Choroby skórne, włosów, (kos-
metyka) weneryczne, moczopłcio-
we i niemocy płciowej. Leczenie
syphilisu Salvarsanem „Ehrlich-
Hata 606”

ulica POŁUDNIOWA № 2,
Przyjmuje chorych od 8-1 rano i o
4-9 po poł., panie od 5-6 po poł.
8674 0 0

Dr. Litmanowicz

Krótkka 12.

Choroby dróg moczowych
(pęcherza i nerek)
Cystoskopia i zgłębnikowanie
moczowodów.

Godz. przyjęć: od 8-10 i 4-7.
r. 1140 0 1

Alfred Fryde

pom. adwokata przysięgi.
powrócił.

ul. Srednia Nr. 5.

Fryzjer

samodzielny jest poszukiwany.
Wiadomość u właściciela Kapie-
li Centralnych Zachodnia 38.
r. 2613-1-1



Idealny środek na piegi,
pryszczki, węgry, zacier-
wienie twarzy i żółte
plamy. Sprzedaż w per-
fumerjach, składach apte-
cznych i aptekach.
r. 1050 4 1



KAROL Geppert

Łódź

Poleca na sezon
bieżący swoje uzna-
nie za najlepsze wyroby
i posiada stale na skła-
dzie bogaty wybór.

Cyldrów, chapeaux - claqué'ów, kapeluszy
pilsniowych i pluszowych,
kolorach; najbardziej fasony zagraniczne.

Czapki
wełniane i jedwabne, czapki sportowe w rozmaitych
fasonach i po różnych cenach od najbardziej elegan-
ckich do najwycześniejszych.

Kraków Przyjmuje, jak w latach poprzednich młodzież kształcą-
cą na mieszkaniu z całym utrzymaniem. Wiadomość: Studen-
cki 1-e piętro. Od Października, Łobrowska 4 2-e piętro. W mieszkaniu
i światło elektryczne.
r. 1161 2 1 Bronistawa Markusweld

„ODEON” Wtorek, Środa i Czwartek
12, 13 i 14 Września

Hrabia Ronikie

przed Sądem

(w 12-tu przezroczach.)

Zakład freblowski
A.A.A. Haliny Pełzuckiej
przy ul. Juliusza 13 przyjmuje
dzieci obojga pici od lat 3ach.
r. 1010 16-1

kuszerka M. Nowakowska pow-
róciła: Przyjmuje zamówie-
nia na porody. Udziela porad.
Dyskretna zapewniona Zielona
№ 41. r. 2389-27-1

Do pierwszorzędnego magazy-
nu poszukuje się podręczne
i uczennice. Dzielna 3 1-piętro.
2605-3-1

Do wynajęcia sklep z miesz-
kaniem i wozownią. Widzew-
ska № 75 u stróża. r. 2554-3-1

Do sprzedania mżej ceny koszt-
ują: 150 pudów masy izolacyj-
nej zagranicznej, pakunki alu-
minijowe Waldemara, urządzenie
kantorowe, waga, fortepian, sze-
siang, szafa i inne. Składowa 18
Jaworski. r. 2556-3-1

Dwie szaty dębowe, a także dwa
akwarja do sprzedania, Sre-
dnia № 65 m. 5. Obejrzyć moż-
na od 12 do 1-ej i od 7 do 9-ej.
r. 2599-3-1

Fortepian króciutki zagraniczny
z dobrym tonem sprzedam
medrogo Andrzeja 49 m. 6.
2604-2-1

Mieble tanio sprzedam z trzech
pokoi. Konstantynowska 59
Oncyna, sień druga m. 17.

Nauczyciel matematyki, były
nauczyciel gimnazjum przys-
posabia na świadectwa nauczy-
cielskie, aptekarskie, wojskowe
i do gimnazjum. Wiadomość
Przejazd 14. księgarnia 7-8 wiecz.
2571-4-1

Narzędzia kowalskie i slusar-
skie są do sprzedania. Wie-
domość Pańska 27 u gospoda-
rza. r. 2590-3-1

Plac węglowy przy rogu ul. Se-
natorskiej i Grabowej, ru-
czeniowy, z kaucją, do wydzier-
żawienia. Wiadomość Andrzeja 4,
u p. Warszawskiego. r. 2579.3-1

Pokój frontowy o 2-ech oknach,
nieumeblowany, z oświetle-
niem gazowym zaraz do wynaj-
ęcia, ul. Piotrkowska № 107
m. 5. r. 2580-2-1

Paniemka poszukuje inteligentnej
osoby na mieszkanie. Nowo-
Cegielniana 17 wiadomość w
sklepie kolonjalnym. r. 2583-3-1

Potrzebny uczeń do tapie-
r w wieku lat 15-16.
dziewska 36. Kwiatkowski.
r. 2614-3

Przyjmę na mieszkanie dwu
panów. Ul. Szkolna 13 m.
r. 2615-3

Potrzebni zdolni tkacze do
równych warsztatów. Rob-
stała Zachodnia 68. r. 2597-3

Potrzebny chłopiec do roz-
szerzenia gazet z kaucją r. b.
Wiadomość w administracji „
Jera”. r. 1163-3-1

Potrzebny chłopiec do kantu
Wiadomość w administ-
racji „Nowego Kurjera Łódzkiego”
r. 1162-3

Umeblowane pokoje z osło-
niami wejskami, elektrycz-
nym oświetleniem, telefon 21-96,
wynajęcia ul. Zielona № 12.
r. 1022-12

Zag. paszport wydany z
Grabowa pow. i gub. ka-
kiej na imię Kazimierzy Pan-
r. 2598-3

Zag. paszport wydany z gub.
Cielmy pow. Kolskiego, ka-
kalskiej na imię Mary-
Brzezińskiego. r. 2596-3

Zag. paszport wydany z m.
miasta Częstochowy gub. p-
trkowskiej, na imię Stanisła-
Watołskiego. r. 1154-3

Zag. paszport, wydany z
maszowa, pow. brzezińskiej,
gub. piotrkowskiej, na imię
rama Goida. 2603-3

Zag. paszport, wydany z m.
m. Łęczycy, gub. kalskiej,
imię Wacława Jaur. 2602-3

Zag. karta od paszportu wy-
dana z fabryki Poznańskiego
imię Szymona H. Ticiński i 2601-

Zag. paszport wydany z gub.
bratoszewice pow. Bize-
skiego gub. piotrkowskiej,
imię Władysława Szupskiego.
r. 2000-3

agnięta karta od paszportu
wydana z fabryki Bied-
na, na imię Antoniego Ry-
2003-1

Zag. kwi kaucyjny na ru-
wydany z Gazowni Łódz-
ania 27/3 1896 za № 403,
imię i. M. Zelwera, który
niniejszem unieważnia. 2607-

Zag. agnat „dyplom” Krawca
scha Lejba Elerta, wydany
magistratu m. Pabjanic. 2600-